



# MEDYK BIAŁOSTOCKI

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO W BIAŁYMSTOKU

NR 10 (129)

PAŹDZIERNIK 2014

ISSN 1643-3734

*Kontrakt terytorialny dla Podlasia i UMB*

*s. 4-7*

*Hymn UMB*

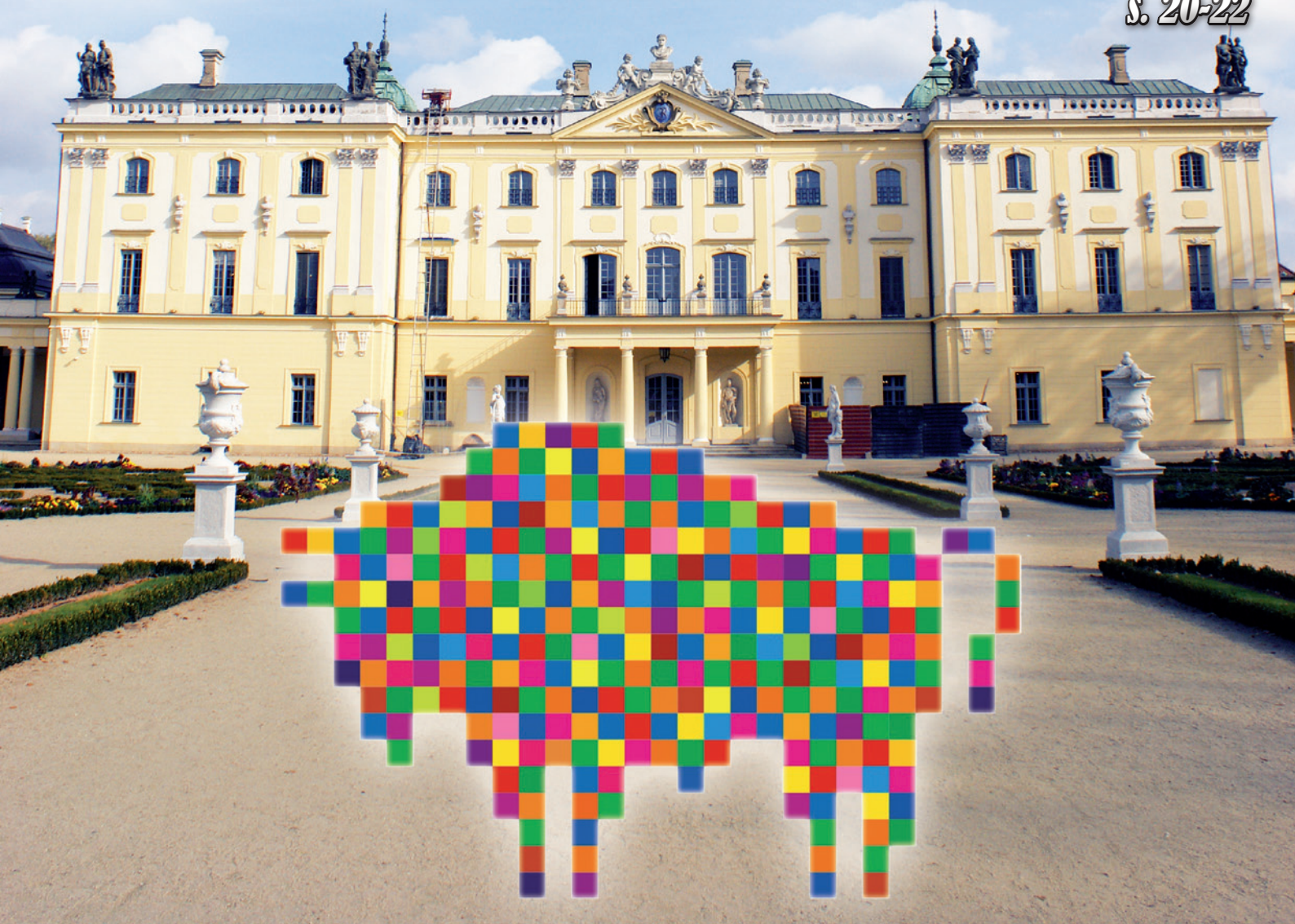
*s. 8*

*Inauguracja roku akademickiego*

*s. 9-14*

*Jestem zszyty z moich marzeń*

*s. 20-22*



# Oryginalne części zamiennie gwarancją bezpiecznych podróży!



Jeep

CHRYSLER



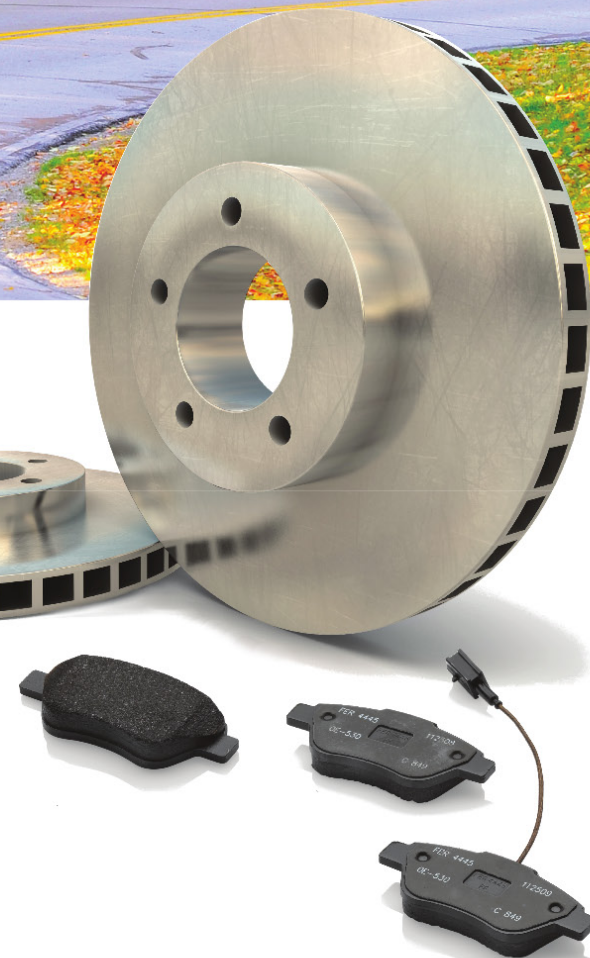
More care  
for  
your car

Most to Części Zamiennej  
i Serwisu Fiat i Chrysler Group

Żeby podróżować bezpiecznie  
sprawdzaj tarcze i klocki  
hamulcowe co roku.

## JESIENNE PROMOCJE\*

- instalacje gazowe od 2300 zł
- układ hamulcowy 10 % rabatu
- akumulatory od 172 zł



\* Szczegóły w Biurze Obsługi Klienta

**KONRYS BIAŁYSTOK UL. ZWYCIĘSTWA 8F**

- 4 Tu zaczyna się Unia
- 5 Kontrakt dla Podlasia i UMB
- 6 Dwie zwrotki do historii
- 8 Przemówienie inauguracyjne rektora Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku prof. Jacka Niklińskiego
- 8 Przemówienie prezydenta Białegostoku Tadeusza Truskolaskiego
- 9 Maciej Żywno, Wojewoda podlaski
- 11 Cezary Rzemek, podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia
- 11 Nagrody i wyróżnienia naukowców UMB
- 12 List z okazji inauguracji roku akademickiego
- 12 Za dużo nasienia i piętno matki
- 12 UMB na konferencji w Dreźnie
- 13 Zajęcia wyrównawcze
- 14 Nowy profesor UMB
- 17 Najlepsi z najlepszych
- 18 Radny, ale też lekarz
- 20 Muzea uczelniane - Jesteśmy!
- 22 Jesteśmy w sieci Eurodesk
- 24 Jestem zsztyty z moich marzeń
- 25 Czas wyzwań
- 26 Zapraszamy do Akademii Supraskiej!
- 26 Lekarze Podlasia – 46 historii
- 29 Jak poprawić tłumaczenia?
- 30 Niedoceniane i zapomniane wartości
- 31 Póki żyjemy, trzeba próbować
- 32 Wspomnienie o profesorze Tadeuszu Kielanowskim
- 34 Tamten wrzesień
- 39

*Materiały do numeru przyjmujemy do dn. 10 każdego miesiąca.*

#### Skład redakcji:

**Redaktor naczelny:** Lech Chyczewski • **Zastępca redaktora naczelnego i kronikarz:** Krzysztof Worowski • **Sekretarz redakcji:** Katarzyna Malinowska-Olczyk • **Redakcja:** Tomasz Dawidziuk, Magdalena Grassmann, Adam Hermanowicz, Wojciech Więcko • **Współpracownicy:** Alina Midro, Jan Pietruski, Wojciech Sobaniec, Anna Worowska • **Redakcja stylistyczna i korekta:** Ewa Krzemińska • **Skład komputerowy:** GALAKTUS - Agencja Marketingowa Mateusz Szukajt • **Druk:** Orthdruk Sp. z o. o. • **Projekt strony internetowej:** Monika Fiedorowicz • **Projekt okładki:** Jerzy Czykwin •

#### Adres redakcji:

Biblioteka Główna Uniwersytetu Medycznego, 15-089 Białystok, ul. Kilińskiego 1, tel. (085) 748-54-85

e-mail: medyk@umb.edu.pl, www.medyk.umb.edu.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania tekstów oraz zmiany ich tytułów

Wróć wspomnieniami do je-siennego spotkania z naszymi absolwentami z Ameryki Północnej, jakie miało miejsce w Chicago w roku 2012. Podczas zwiedzania katolickiego Uniwersytetu Notre Dame nasz rektor, pasjonujący się sportem, zwrócił uwagę na okazały uniwersytecki stadion sportowy, na którym odbywają się mecze futbolu amerykańskiego. Drużyna akademicka Notre Dame należy do krajowej czołówki. Nasz przewodnik i jednocześnie absolwent UMB zauważył, że Uniwersytet Notre Dame ma swój własny hymn, śpiewany przy różnych okazjach, między innymi na meczach. To wtedy po raz pierwszy padła propozycja posiadania własnego, uczelnianego hymnu. Od zamysłu do realizacji upłynęły prawie dwa lata. I oto na uroczystej inauguracji roku akademickiego 2014/2015 usłyszeliśmy prawykonanie hymnu UMB. Wykonał go nasz akademicki chór z towarzyszeniem kwartetu instrumentów dętych. W wyniku konkursu, z czterech interesujących propozycji muzycznych, wybrano kompozycję pana Andrzeja Makala – znanego białostockiego muzyka. Słowa napisał pan Apoloniusz Ciołkiewicz – poeta, nasz białostocki, znany i nagradzany jako autor aforyzmów i fraszek. Zabrzmiało! Melodia uniosła się nad głowami uczestników uroczystości, a czas pokaże, czy hymn zakorzeni się w naszej uczelni.

Póki co, odniosę się do inauguracyjnego przemówienia rektora. Jest to podsumowanie dotychczasowych osiągnięć i wytyczenie dróg na przyszłość. Tekst w całości zamieszczamy w bieżącym numerze. Nie będę skupiał się nad dokonaniem. Widać je gołym okiem i są niepodważalne. Ważne są nadzieje, oczekiwania i najbliższe plany. Te syntetycznie można ująć w kilku słowach – kierunek na umiędzynarodowienie. Powiązać uczelnię z ośrodkami w Europie i na świecie. Stąd też zapowiadana przez rektora rozbudowa kierunku nauczania w języku angielskim. Są już fakty. W tym roku, obok Skandynawów, zaczynają studia pierwsi studenci z USA oraz z Arabii Saudyjskiej. Jest dalsza rozbudowa infrastruktury przystosowanej do badań w międzynarodowych zespołach. Między innymi ponownie ruszyła budowa Centrum Badań Innowacyjnych. Wykłady wizytujących profesorów z zagranicznych ośrodków stały się prawie codzienną praktyką. Działalność i rozbudowa międzynarodowego studium doktoranckiego, to także jeden z faktów. Niedawno byłem naocznym świadkiem zdarzenia bez precedensu. Uczestniczyłem w 4. Międzynarodowym Kongresie Onkologii Klatki Piersiowej w Dreźnie, zorganizowanym przez naukowców z Heidelbergu. Na kongresie tym jedna z sesji była zatytułowana *The European Union Bialystok Medical University PhD-Program (KNOW)*. Na forum tym doc. Marcin Moniuszko - kierownik studium przedstawił, tytułem wstępu, założenia, cele i osiągnięcia tego projektu, ściśle związanego z funduszami pozyskanymi z programu Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego. Natomiast doktoranci i wykładowcy tegoż studium zaprezentowali swoje naukowe osiągnięcia. Krótkie sprawozdanie z tego wydarzenia znajdują Czytelnicy na stronach obecnego wydania *Medyka*.

A na koniec wyrażę zaskwienie. Nie jestem zaskwiony obdarowaniem tegoroczną nagrodą Nobla dokonań neurofizjologów, którzy badali i umiejscowili w hipokampie struktury nerwowe odpowiedzialne za naszą przestrzenną orientację. Bez tego biologicznego GPS-u byłibyśmy zagubieni w przestrzeni. Zaskwiony natomiast jestem, że używamy go na co dzień (i profesor i lump spod budki z piwem), nie zdając sobie sprawy, że posługujemy się niesamowitym, wymyślnym, jakże kompaktowym i niezawodnym biologicznym urządzeniem, które trudno dostrzec i wyodrębnić - nawet pod mikroskopem. Chwała dla Twórcy i Konstruktorów!



*Chyczewski*

# Tu zaczyna się Unia

*Blisko 18,5 mld zł ma szansę dostać województwo podlaskie w ramach kontraktu terytorialnego. Kontrakt zatwierdziła rada ministrów, potem zarząd województwa, a 27 września w Białymstoku - w Pałacu Branickich podpisana została właściwa umowa.*

**K**ontrakt obejmuje najważniejsze przedsięwzięcia dla regionu, istotne dla jego dynamicznego rozwoju i poprawy życia jego mieszkańców. Źródłami finansowania umowy będą m.in. środki przeznaczone na realizację właściwych programów operacyjnych na lata 2014–2020, budżet państwa, budżet województwa podlaskiego, budżety innych jednostek samorządu terytorialnego i pozostałych jednostek sektora finansów publicznych, państwowe fundusze celowe. Umowa będzie obowiązywać w latach 2014–2023.



fort. Wojciech Wzięćko

Marszałek województwa Jarosław Dworzański

## Nasza szansa czy przekleństwo?

Umowę 27 września - w Auli Magna Pałacu Branickich - podpisali marszałek województwa podlaskiego Jarosław Dworzański wraz z zarządem województwa oraz wiceminister infrastruktury i rozwoju Iwona Wendel. Miejsce wydarzenia nie było przypadkowe. UMB jako jedyna uczelnia w regionie ma swoje projekty w kontrakcie wojewódzkim.

Dokument określa najważniejsze inwestycje, które zostaną zrealizowane w regionie. Jest wśród nich budowa dróg czy modernizacja linii kolejowych. Są również inwestycje medyczne: modernizacja i przebudowa Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku (projekt wpisany na listę z racji swojej długoletniej realizacji), wyposażenie Centrum Badań Innowacyjnych w zakresie prewencji chorób cywilizacyjnych i medycyny indywidualizowanej (na liście głównej, ale czeka jeszcze na gwarancje finansowe, kwota ok. 180 mln zł), przebudowa Białostockiego Centrum Onkologii czy budowa oddziału Geriatrii i Psychogeriatrrii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku (projekt na liście rezerwowej, wartość ok. 80 mln zł). Zdaniem marszałka, jeśli te pieniądze uda się pozyskać, będzie miało to znaczący wpływ na rozwój Podlasia.

- Czy nasze położenie, czyli Białegostoku, jest przekleństwem czy wielką szansą? - pytał zgromadzonych w Aula Magna Pałacu Branickich Jarosław Dworzański, marszałek województwa podlaskiego. - Ludzie są tu twardzi, ale pracowici. Trochę nieufni, to z powodu historii. Ale z drugiej strony niezwykle gościnni i szczerzy

## Iwona Wendel, wiceminister infrastruktury i rozwoju regionalnego :

- *Wyliczyliśmy dla województwa podlaskiego kwotę 18,5 mld zł i sądzę, że jest to kwota realna.*

*W najbliższych latach to województwo bardzo się zmieni i to zmieni na lepsze - dodała.*

do bólu. Rozmawiając zawsze patrząc w oczy. I teraz ja patrząc wam w oczy, mogę powiedzieć, że ten dokument będzie miał wpływ na Podlasie przez najbliższych kilka lat.

## Naprawiamy braki

Marszałek przypomniał też, jak województwo zmieniło się w ostatnich latach. Powstały nowe drogi, nowy tabor kolejowy, zakupiono nowe autobusy, budowana jest 1800-kilometrowa sieć światłowodów o wysokiej przepustowości. W nowym kontrakcie terytorialnym również gros projektów dotyczyć będzie transportu.

- Bo w tym zakresie są nadal wielkie braki - mówił marszałek. - Mamy gwarancję naszego rządu na realizację drogi S8 z Białegostoku do Warszawy. Uczynamy nareszcie spekulacje, czy Via Baltica na całym odcinku będzie budowana, czy też nie. Taki jest zapis w tym dokumencie. Rząd gwarantuje pieniądze na realizację tego projektu.

Dodał też, że umowa pozwoli zrealizować wszystkie większe modernizacje kolei w regionie. Trwają negocjacje z Brukselą nt. finansowania Rail Baltica na odcinku Sadowne - Białystok. Trwają przygotowania do realizacji dalszego odcinka tej trasy z Łap koło Białegostoku przez Ełk (woj. warmińsko-mazurskie) do Trakiszek na granicy z Litwą.

## Najważniejsze są drogi

Wśród najważniejszych inwestycji drogowych, zapisanych w kontrakcie, jest dokończenie budowy drogi ekspresowej

S8 Warszawa-Białystok (na odcinkach Wyszaków - Zambrów, Wiśniewo - Jeżewo). Kontrakt potwierdza również, że będzie budowana droga S61 z Ostrowi Mazowieckiej przez Łomżę, Augustów, Suwałki do granicy z Litwą w Budzisku (w tym obwodnica Suwałk). Modernizowane mają być też trasy kolejowe Rail Baltiki Warszawa - Białystok, m.in. na odcinku z Sadownego do Białegostoku, ale też modernizacja linii z Białegostoku do Bielska Podlaskiego, linii od granicy województwa - Czeremcha - Hajnówka, a także odcinka Lewki - Hajnówka oraz trasy Białystok - Sokółka do granicy z Białorusią w Kuźnicy.

Modernizowana ma być również sieć energetyczna: systemów dystrybucyjnych i przesyłowych energii.

Na uroczystości Andrzej Halicki, minister administracji i cyfryzacji stwierdził, że pieniądze z kontraktu wojewódzkiego będą kolejnym impulsem do rozwoju Podlasia.

- Nie mam wątpliwości, że wschodnia granica Podlasia będzie bramą Zachodu, przez którą inni inspirujący do tego lepszego świata będą wjeżdżać - powiedział minister.

Wiceminister Iwona Wendel również złożyła podziękowania i podkreśliła, że negocjacje z województwem podlaskim były wczołwce najbardziej udanych negocjacji, a to z powodu szybko nawiązanego konsensusu z ministerstwami zdrowia, gospodarki, kultury i nauki.

- Wyliczyliśmy dla województwa podlaskiego kwotę 18,5 mld zł i sądzę, że jest to kwota realna. W najbliższych latach to województwo bardzo się zmieni i to zmieni na lepsze - dodała Iwona Wendel.

Kontrakt terytorialny to swego rodzaju umowa między rządem i samorządem wojewódzkim. Określa cele i przedsięwzięcia priorytetowe, o istotnym znaczeniu zarówno dla rozwoju kraju, jak i samego województwa. Wskazuje również sposób ich realizacji i finansowania. Oprócz środków unijnych uwzględnia także środki krajowe. Kontrakt jest wypracowywany w trakcie negocjacji pomiędzy rządem a województwem. Obowiązuje do roku 2023, jednak na bieżąco będzie aktualizowany. Kolejne negocjacje przyjętej edycji kontraktu zaplanowane są pod koniec tego roku, czyli po przyjęciu programów operacyjnych finansowanych z Unii Europejskiej.

**Km**



fot. Wojciech Więcko

Aula Magna Pałacu Branickich na czas podpisania umowy zgromadziła najważniejszych urzędników z regionu



fot. Wojciech Więcko

Iwona Wendel, wiceminister infrastruktury i marszałek Dworzański przy podpisaniu kontraktu terytorialnego



fot. Wojciech Więcko

Konferencja prasowa po wydarzeniu. Wypowiada się marszałek Dworzański, po prawej minister Andrzej Halicki, obok europosłanka Barbara Kudrycka i poseł Robert Tyszkiewicz

# Kontrakt dla Podlasia i UMB

*18,5 mld zł na inwestycje dla województwa podlaskiego w najbliższych latach. To ogromne pieniądze. Pośród wielu projektów o strategicznym znaczeniu dla regionu, zmieściły się także dwa uczelniane. O kontrakcie terytorialnym dla Podlasia rozmawiamy z marszałkiem województwa Jarosławem Dworzańskim.*

**WOJCIECH WIĘCKO, KATARZYNA MALINOWSKA-OLCZYK: Kontrakt terytorialny już podpisany, wybór projektów inwestycyjnych zakończony. A ile z nich nie udało się zmieścić w dokumencie? Ile osób czy organizacji przyszło do Pana z ciekawym pomysłem, ale z powodu braku środków nie uda się zrealizować ich postulatów?**

**JAROSŁAW DWORZAŃSKI, MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO:** - Z reguły przy konstruowaniu budżetów - czy to krajowego, czy w samorządach - początkowe apetyty są przeważnie dwukrotnie wyższe niż możliwości. Tak samo było z kontraktem terytorialnym. Łącznie do wydania w sali kraju jest 400 mld zł, a chętnych jest na co najmniej 800 mld zł. Dlatego tak ważne było, by określić priorytety. Co jest w tej chwili dla nas ważne, a co może jeszcze trochę poczekać. Stąd takie rozstrzygnięcia w transporcie, gdzie preferujemy drogi 61 i 8, a nie 19. Na wszystko nie wystarczyłoby środków, trzeba więc wybrać inwestycje najważniejsze dla mieszkańców.

**Podpisując kontrakt, stwierdził Pan, że to jeszcze dokument otwarty, że czekają Pana kolejne uzgodnienia i możliwe są zmiany.**

- Tak, ale to wynika z faktu, że nie ma jeszcze dopracowanych programów krajowych i regionalnych, które będą realizowane z funduszy europejskich. Duże projekty o znaczeniu krajowym finansowane będą z programów centralnych, takich jak Infrastruktura i Środowisko, Innowacyjny Rozwój, lub ponadwojewódzkich, jak Polska Wschodnia czy programy transgraniczne, mniejsze natomiast - z programów regionalnych. Teraz rozpoczęła się pierwsza tura negocjacji z Komisją



Marszałek Jarosław Dworzański

Europejską, która dotyczy tych ostatnich. Trochę dziwi mnie to, że rozmowy zaczęły się od programów regionalnych, a nie krajowych, jak było poprzednio. Pewnie ministerstwo chce zobaczyć, jak samorządy poradzą sobie w negocjacjach.

**Pieniądze na które inwestycje są gwarantowane przez państwo?**

- Wszystko, co mamy na liście podstawowej, to są priorytetowe zadania, które otrzymały gwarancje finansowania. O pieniądze na inne projekty trzeba zabiegać w konkursach. Skorzystamy z tych możliwości przy inwestycjach z zakresu kultury czy z miast subregionalnych. Ponadto duże szanse ma aglomeracja białostocka, która w ramach zintegrowanych inwestycji terytorialnych realizować będzie projekty istotne dla miasta i okolicznych gmin. O szczegółach jeszcze za wcześnie mówić, ale promowane będą rozwiązania komunikacyjne.

## Problemy wieku dojrzałego

**Wśród wielu projektów zapisanych w kontrakcie, dominują te związane z drogami, czy infrastrukturą energetyczną. Nas interesują jednak dwa projekty Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Czy należy to odczytywać tak, iż rozwój UMB czy ogólnie rozwój medycyny w regionie to jako jeden wiodących z kierunków zmian województwa?**

- Kiedy opracowywaliśmy nową strategię rozwoju regionu, zwracaliśmy uwagę na specyfikę naszego województwa związaną z bogactwem natury. W tym kontekście zastanawialiśmy się, jakie usługi moglibyśmy tu rozwinąć. Pojawiło się mnóstwo pomysłów, że tu mogłaby być taka druga Floryda [z racji przyjaznego, ciepłego klimatu do tego stanu lubią przyjeżdżać emeryci i to nie tylko z USA - red.]. U nas ludzie starsi mieliby fajne

miejsce w swojej jesieni życia. Drugi argument, który za tym przemawia, to znakomity uniwersytet medyczny. To uczelnia licząca się w kraju i za granicą. W oparciu o te dwie przesłanki spróbowaliśmy wpisać te projekty do naszego kontraktu. Jeden się udało, drugi jest na liście rezerwowej [dalszy rozwój Centrum Badań Innowacyjnych, wart 180 mln zł - red.], ale wierzę, że również ten uda się zrealizować.

Byłyby to kolejne wspólne przedsięwzięcia samorządu wojewódzkiego i uczelni. Pierwszym znaczącym było przecież przekazanie naszych dwóch szpitali: zakaźnego i chorób płuc. To była bardzo ważna decyzja, bo UMB musi się rozwijać, więc nowa baza była mu po prostu niezbędna. Dla mnie ważny jest także dobry kontakt z rektorem uczelni prof. Jackiem Niklińskim i fakt, że podobnie widzimy wiele spraw.

### **Rektor Nikliński pewnie też nie będzie narzekał, skoro udało się zmieścić w kontrakcie inwestycje warte ok. 300 mln zł.**

- To gigantyczne środki. 300 mln zł to więcej niż koszt budowy stadionu czy opery.

Postęp w medycynie i wszystkie czynniki demograficzne wskazują nam kierunek, w którym trzeba zmierzać. Moim zdaniem uniwersytet medyczny i jego dwa szpitale kliniczne oraz szpitale samorządowe powinny ze sobą współpracować, a nie konkurować. Rywalizacja nie zawsze prowadzi do poprawy świadczonych usług, natomiast wyspecjalizowanie się w pewnych obszarach pozwoli podnieść jakość, a także spowoduje dalszy rozwój i postęp. Dlatego, mimo oporów części środowiska, przekazaliśmy dwa szpitale uniwersytetowi. Uczelnia i jej szpitale kliniczne są bazą do kształcenia studentów, więc muszą mieć do tego warunki. Pozostałe placówki już takiego obowiązku nie mają. Można dla nich wyselekcjonować pewne obszary medycyny, by się w nich specjalizowały i były lepsze. Dzięki temu lepiej będziemy wykorzystywać potencjał kadr, czy nowoczesną aparaturę.

### **Samorząd postawił na rozbudowę szpitala USK, rozwój ośrodka zajmującego**

### **się chorobami cywilizacyjnymi, a na listach rezerwowych jest jeszcze pomysł budowy m.in. oddziału geriatrycznego, czyli priorytetem stają się problemy osób starszych?**

- Generalnie choroby wieku dojrzałego, ale nie tylko. To ogromne wyzwanie, ale też szansa dla Białegostoku i całego środowiska medycznego. Nie chciałbym jednak, by wszystkie pieniądze przeznaczone były na uniwersytet i jego placówki badawcze czy kliniczne. Dlatego prowadzimy bardzo kosztowne inwestycje w Białostockim Centrum Onkologii, w szpitalu im. Śniadeckiego i w innych placówkach podlegających Zarządowi Województwa. Zarzut, że są one niedofinansowane, jest tylko

---

*Gdybym mógł jeszcze coś wywalczyć, stawiałbym jeszcze bardziej na rozwój energetyki w regionie. I na komunikację, choć większość dróg i kolei zostanie wybudowana w najbliższych latach. Gdyby udało się zrealizować jeszcze większe inwestycje w energetykę, sieci gazowe i elektryczne plus dokończyć "19" - to by było już blisko szczęścia.*

---

częściowo prawdziwy i źle zaadresowany, bo pieniądze na leczenie i wynagrodzenia przekazuje NFZ. Zarząd Województwa, którym od sześciu lat kieruję, przeznacza co roku dziesiątki milionów złotych na przebudowę, rozbudowę i modernizację szpitali oraz na zakup nowoczesnej aparatury. Chciałbym, żeby ta rola samorządu była kontynuowana. Walczyliśmy, by w nowej perspektywie finansowej znalazły się również pieniądze na służbę zdrowia. Początkowo Bruksela nie chciała o tym słyszeć; mówiono nam, że to powinno być finansowane z budżetów krajowych. W końcu udało się: przyszły Zarząd Województwa będzie mógł wykorzystać 40 mln euro na modernizację naszych placówek.

### **Prąd, gaz, inwestycje**

#### **Które inwestycje zapisane w kontrakcie terytorialnym cieszą Pana najbardziej?**

- Wśród inwestycji drogowych są dwie takie: dokończenie „ósemki” z Białegostoku do Warszawy i zbudowanie alternatywnej drogi tranzytowej Via Baltica od Ostrowi Mazowieckiej do granicy polsko-litewskiej w Budzisku [61 - red.]. To poprawi warunki podróżowania, pozwoli na równomierne rozłożenie ruchu ciężarowego w regionie.

Zadowolony jestem też z zapisu o energetyce. A to dlatego, iż nasza przestarzała i niewydolna sieć stała się hamulcem rozwoju. Inwestorzy nie chcą rozmawiać, gdy słyszą, że będą mieli kłopoty z prądem czy gazem. Dlatego sieć energetyczna i gazowa są naszym być albo nie być.

Cieszę się również z programu dla Puszczy Białowieskiej. Dla mieszkańców tamtych terenów unikalna przyroda i żubry są bardziej przekleństwem niż skarbem. Ludzie nie mogą inwestować, korzystać z lasu, są duże ograniczenia związane z ochroną środowiska. Dlatego tak ważne jest, by znaleźć taki kompromis, żeby ludzie godnie żyli, a przyroda też miała się dobrze. W tej sprawie miałem sojusznika w osobie byłej wicepremier Elżbiety Bienkowskiej. Program stworzony dzięki jej i innych osób życzliwości pozwoli mieszkańcom gmin puszczańskich myśleć o przyszłości z większym optymizmem.

#### **A z projektów, które się nie zmieściły w kontrakcie, co by Pan do niego przeniósł?**

- Wracamy do początku rozmowy i pytania ze „Skrzypka na dachu” - gdybym był bogaty? Mówiąc poważnie, gdybym mógł jeszcze coś wywalczyć, stawiałbym jeszcze bardziej na rozwój energetyki w regionie. I na komunikację, choć większość dróg i kolei zostanie wybudowana w najbliższych latach. Gdyby udało się zrealizować jeszcze większe inwestycje w energetykę, sieci gazowe i elektryczne plus dokończyć „19” - to by było już blisko szczęścia.

*Rozmawiał*

**Wojciech Więcko,  
Katarzyna Malinowska-Olczyk**

# Dwie zwrotki do historii

*Apoloniusz Ciołkiewicz został autorem słów do hymnu Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.  
Rozmawiamy z nim o tym, jak powstał ten utwór.*

## Wojciech Więcko: Serce zabiło szybciej, kiedy usłyszał Pan swój tekst jako hymn Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku?

**APOLONIUSZ B. CIOŁKIEWICZ**, autor słów hymnu UMB: - Nie. Może trochę zblazowanym autorem jestem (śmiech). To nie pierwszy mój tekst, który publicznie został odśpiewany. Można powiedzieć, że jestem profesjonalnym autorem tekstów. Może do tej pory moje utwory nie były ozdobiane tak majestatyczną muzyką. Ta mi się bardzo podobała.

## Tekst powstał ponad rok temu. Władze uczelni dość długo podejmowały decyzję o uznaniu go za hymn. A czy Pan długo tworzył te słowa?

- Jak pamiętam, pisałem ok. 10 dni. Na moje standardy pracy to dość długo, bo przeważnie moje utwory powstają szybciej. Sporo czasu zajęło mi „szlifowanie” samego tekstu. Tyle że gdyby tekst dziś jeszcze raz wpadł w moje ręce, to pewnie też bym coś zmienił, dopieścił. Jestem perfekcjonistą i taką mam naturę. Nigdy nie jestem zadowolony z tego, co stworzę.

## Gdzie Pan szukał pomysłu, inspiracji?

- Najpierw znalazłem w internecie hymn Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. To bardzo okazała pieśń. Napisał ją Jacek Cygan, ale zrobił to w zupełnie inny sposób niż ja sobie wyobrażałam, jak powinien wyglądać hymn. Moim zdaniem taka pieśń powinna być bardziej lokalna, mieć taką wręcz regionalną konwencję. Hymn stołecznego medyka jest bardzo ogólny i na dobrą sprawę niewiele zmieniając, pasowałby on do każdej uczelni medycznej w Polsce.

W mojej pierwotnej wersji hymn miał trzy zwrotki. Jednak w wersji ostatecznej, zostały dwie. Ta trzecia była może napisana trochę na siłę



fot. umb.edu.pl

Chór UMB jako pierwszy wykonał hymn UMB

i nie bardzo pasowała do poprzednich oraz całości utworu.

## Co Pan robi na co dzień? Ma Pan jakieś związki z medycyną, z UMB?

- Jestem nauczycielem, polonistą, ale na emeryturze. Mój syn jest doktorem nauk medycznych, ojciec był nauczycielem geografii, a dziadek felczerem, ale studiów medycznych nie skończył, bo wybuchła wojna. Tak więc moje życie zawsze kręciło się gdzieś wokół medycyny.

Teraz pisuję rymowanki, wydaję książki. Współpracuję z kilkoma wydawcami, którzy publikują zagadki szaradziarskie.

## To jak się Pan znalazł na naszym Uniwersytecie jako autor słów hymnu?

- Namówił mnie Jan Leończuk, dyrektor Książnicy Podlaskiej, a dla mnie kolega ze studiów [współpracował z władzami uczelni przy tworzeniu hymnu - red.]. Zadzwoił do mnie i powiedział wprost: może byś napisał coś takiego. I napisałem. A przez rok żyłem w niepewności, czy coś z tego będzie i okazało się, że hymn przeszedł.

## Rozmawiał Wojciech Więcko

## HYMN Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

*Tam, gdzie Podlasia zielone serce bije  
i gdzie Branickich Pałac dumnie trwa,  
uczelnia nasza od lat wielu żyje  
i szczytne cele w swym działaniu ma.*

### Refren:

*Medyczna uczelnia. Tu kadra rzetelna  
wciąż kształci medyków, wysyła ich w świat,  
a zdrowie pacjenta to dla nich rzecz święta,  
Hipokratasa szanują od lat.*

*W mieście, gdzie są planty,  
gdzie Kościuszki Rynek,  
uczą w cierpieniu ludziom pomoc nieść.  
Tutaj wydziały i kliniki słynne wskażą,  
jak w czyny przekuć mądrą treść.*

### Refren:

*Medyczna uczelnia. Tu kadra rzetelna  
wciąż kształci medyków, wysyła ich w świat,  
a zdrowie pacjenta to dla nich rzecz święta,  
Hipokratasa szanują od lat.*



# Przemówienie inauguracyjne rektora Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

## prof. Jacka Niklińskiego



fol. Wojciech Więcko

Rektor UMB prof. Jacek Nikliński

**Wasze Ekscelencje,  
Magnificencje, Dro-  
dzy Goście,  
Szanowni Państwo  
Członkowie Społeczności Akademic-  
kiej naszej Uczelni**

Szkoła wyższa, a w szczególności uczelnia akademicka, ma do wypełnienia misję, jaką jest zapewnienie atrakcyjnego miejsca do studiowania, stworzenie warunków pozwalających na realizację aspiracji pracowników i studentów, a także kreowanie kierunków rozwoju badań naukowych.

Ubiegły rok to kolejny okres znaczących osiągnięć naukowych. W 2013 roku nasi pracownicy opublikowali 1847 prac o łącznej punktacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego sięgającej 11500 punktów.

Łączny Impact Factor opublikowanych prac indeksowanych na Liście Filadelfijskiej wyniósł w minionym roku ponad 960 pkt i jest najlepszym wynikiem w historii uczelni.

Na szczególne podkreślenie zasługują wybitne prace, które powstały w naszej uczelni, dotyczące badań nad insulinowrażliwością i metabolizmem lipidów w zakresie zagrożeń chorobami cywilizacyjnymi.

Bez wątpienia współpraca międzynarodowa stała się kluczem do sukcesu w nauce. Wieloośrodkowe pracownie i laboratoria wyposażone w doskonałą aparaturę dają nieograniczone możliwości rozwoju kadry. W minionym roku akademickim pracownicy uczelni współtworzyli europejskie i światowe zespoły eksperckie, publikując wraz z naukowcami zagranicznymi w najbardziej prestiżowych czasopismach naukowych.

Rozwój nauki to także rozwój akademickich czasopism naukowych. *Advances in Medical Sciences* jest jednym z nielicznych czasopism wydawanych przez uczelnię wyższą, indeksowanych na liście filadelfijskiej.

W roku bieżącym czasopismo zanotowało wzrost współczynnika IF.

Aktualnie wynosi on 0,964. Także rozpoczęta w roku 2014 współpraca z największym na świecie wydawcą publikacji z dziedziny medycyny firmą Elsevier należy odnotować jako sukces pisma uczelnianego.

Mówiąc o czasopismach naukowych dodam, że jeden z tomów monografii poświęconej historii uczelni, a mianowicie „Doktorzy Honoris Causa Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku” został wyróżniony w konkursie: Najciekawsze Wydarzenie Muzealne 2013 roku w Regionie Podlaskim.

Niezwykle ważnym elementem rozwoju kariery naukowej jest umiejętność pozyskiwania funduszy grantowych. W ubiegłym roku akademickim pracownicy UMB uzyskali finansowanie dziewięciu projektów z Narodowego Centrum Nauki, trzech z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz jednego projektu z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.



fot. Wojciech Witecko

Orszak inauguracyjny

Ponadto pracownicy UMB złożyli w bieżącym roku pięć wniosków do programu Horyzont 2020. Wnioski zostały zakwalifikowane do drugiego etapu konkursu.

Warto podkreślić przy tym sukcesy studentów. Student V roku Wydziału Lekarskiego Łukasz Szcherbiński, otrzymał prestiżowe wyróżnienie w konkursie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Generacja Przyszłości” oraz fundusze na realizację projektu.

Sześciu studentów naszej uczelni zostało wyróżnionych Nagrodą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia naukowe.

Wydział Nauk Medycznych Polskiej Akademii Nauk przyznał też czterem studentom Wydziału Lekarskiego honorowe wyróżnienia - Laur medyczny imienia dra Wacława Mazyla.

Aplikacyjny charakter nauki wiąże się ze współpracą z różnymi gałęziami gospodarki. W ubiegłym roku w ramach projektu „Uniwersytet Medyczny w Białymstoku na drodze innowacyjnego rozwoju” zorganizowano serię szkoleń dla pracowników, doktorantów i studentów w zakresie przedsiębiorczości akademickiej i ochrony praw własności intelektualnych. Zaowocowało to znaczącym wzrostem liczby zgłoszeń patentowych.

W roku akademickim 2013/2014 zgłoszono 36 wniosków patentowych, w tym jeden w procedurze międzynarodowej.

Wszystkie patenty oczywiście mają znaczenie dla rozwoju nauki i gospodarki, tym niemniej zsyntetyzowanie nowego związku chemicznego i potwierdzenie jego działania przeciwno-

wotworowego okazało się ważnym odkryciem na skalę światową. Dokonali tego pracownicy Wydziału Farmaceutycznego Profesorowie Anna i Krzysztof Bielawscy.

Współzależności pomiędzy renomą uczelni, a renomą miasta i regionu staje się faktem oczywistym wpisany w strategię rozwoju nowoczesnego społeczeństwa.

---

*Rok akademicki 2014/2015 rozpocznie 4219 studentów, w tym 280 anglojęzycznych i 147 doktorantów. Na 1 rok studiów przyjęto na 14 kierunkach 1382 osoby*

---

Umieszczenie Centrum Badań Innowacyjnych w zakresie prewencji chorób cywilizacyjnych i medycyny indywidualizowanej na liście projektów Kontraktu Terytorialnego Województwa Podlaskiego jest niezmiernie znaczącym wydarzeniem dla rozwoju uczelni, która kształcą i prowadząc badania naukowe na bazie największych w regionie szpitali wpływa na jakość świadczonych usług zdrowotnych.

Podziękowania kieruję do Pana Marszałka Województwa Podlaskiego oraz Zarządu Województwa Podlaskiego.

Nawiązana z Białostockim Parkiem Naukowo-Technologicznym współpraca rozwija się w zakresie realizacji wspólnych projektów badawczych. Jednak bardzo ważnym dla uczelni przedsięwzięciem realizowanym przez Park Naukowo-Technologiczny jest uruchomienie w najbliższym czasie unikalnego w skali kraju Laboratorium Obrazowania Medycznego umożliwiającego prowadzenie badań w wielu dziedzinach medycyny przy zastosowaniu najnowocześniejszej hybrydy PET i rezonansu magnetycznego.

Wyrazy szanowania kieruję do Prezydenta Miasta Białegostoku, dziękując za zrozumienie potrzeb i możliwości uczelni.

Ważnym aspektem nauczania w zakresie akademickiej dydaktyki jest jej jakość, z czym wiąże się zapewnienie właściwych warunków do pracy i nauki.

Trwa realizacja strategicznego dla uczelni projektu: rozbudowa i modernizacja Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, głównej bazy dydaktycznej uniwersytetu. Jest to jedno z największych i niezwykle trudnych zadań w historii uczelni.

W ciągu ostatniego roku program inwestycji realizowany był zgodnie z wieloletnimi założeniami. Planuje się oddanie do końca bieżącego roku do użytku nowej części szpitalnego kompleksu i na przełomie grudnia/stycznia pacjenci będą leczeni w nowej części szpitala. Zakładamy, że drugi etap inwestycji dotyczący modernizacji istniejącej części szpitala, zostanie zrealizowany w ciągu dwóch lat.

Zgodnie z podjętym przez uczelnię zobowiązaniem, rozpoczęto prace związane z rozbudową szpitala na Dojlidach. Planujemy zamknięcie wartej 50 milionów inwestycji do końca 2017 roku. Szpital zostanie całkowicie zmodernizowany i powiększony o takie jednostki kliniczne, jak intensywne terapia, toksykologia, oddział obrazowania medycznego. Zostanie rozbudowane i zmodernizowane zaplecze dydaktyczne.

W 2014 roku dokonana została ważna dla rozwoju uczelni wymiana nieruchomości. Zostało podpisane porozumienie z Urzędem Miasta na podstawie którego uczelnia przejmie nieruchomości w okolicach ulic Wa-

szynghona, Żelaznej i Mickiewicza. Tym samym wzrosła atrakcyjność kampusowej zabudowy uczelnianych obiektów, co stanowi jeden z elementów przyciągających do naszego miasta potencjalnych studentów.

Sukcesem zakończył się pierwszy rok funkcjonowania Środowiskowych Studiów Doktoranckich w Języku Angielskim. Stworzyliśmy unikalny na skalę europejską program edukacji doktorantów pochodzących z różnych stron Europy. Polega on na połączeniu intensywnego przygotowania do prowadzenia nowoczesnych badań doświadczalnych ze szczególnym zgłębieniem tajników biostatystyki. Kształcimy grupę 24 doktorantów nowej generacji zdolnych do zaprojektowania i prowadzenia szeroko zakrojonych badań naukowych w dziedzinie chorób cywilizacyjnych. Doktoranci mieli okazję zdobywać doświadczenie dzięki systemowi wizyt studyjnych w najlepszych ośrodkach naukowych Europy i świata oraz dzięki wizytom wybitnych naukowców zagranicznych prowadzących dla nich specjalnie zaprojektowane zajęcia. Warto podkreślić, że po raz pierwszy w historii uczestnicy Środowiskowych Studiów Doktoranckich w Języku Angielskim stali się aktywnymi twórcami i uczestnikami specjalnych sesji naukowych na dwóch prestiżowych europejskich konferencjach onkologicznych w Dreźnie i Wilnie, a prezentowane przez nich wyniki badań spotkały się z olbrzymim zainteresowaniem naukowców europejskich.

Sukcesem zaowocowały też wieloletnie starania uczelni o rozszerzenie nauczania w języku angielskim na inne kraje. W bieżącym roku akademickim rozpocznie naukę siedmiu studentów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i dziewięciu studentów z Arabii Saudyjskiej wyselekcjonowanych spośród 60 kandydatów. I tak rok akademicki 2014/2015 rozpocznie 4219 studentów, w tym 280 anglojęzycznych i 147 doktorantów. W tegorocznej rekrutacji przyjęto ogółem na czternaście kierunków 1382 osoby, w tym na studia III stopnia 39 osób, oraz 63 studentów anglojęzycznych.

Proces kształcenia wspierają projekty realizowane przez uczelnię.



fol. Wojciech Więcko

Aula Magna

W roku akademickim 2013/2014 w ramach Projektu „Studiuję, badam, komercjalizuję - program wsparcia doktorantów UMB”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, wypłacono stypendia dla 32 studentów studiów doktoranckich UMB i 17 pracowników etatowych UMB z wszczętym przewodem doktorskim. Wartość projektu: ponad 3 mln zł.

---

*Rozpoczęto prace związane z rozbudową szpitala na Dojlidach. Planujemy zamknięcie wartej 50 milionów inwestycji do końca 2017 roku*

---

Dzięki dofinansowaniu z projektu pn. „Wdrożenie programu rozwoju Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku” w minionym roku akademickim 128 studentów kierunku lekarskiego wyjechało na praktyki krajowe i zagraniczne. Wartość projektu: ponad 3 mln zł.

Ważnym zadaniem, które uczelnia wykonała na rzecz środowiska akademickiego i mieszkańców Białegostoku była organizacja XII edycji Podlaskiego Festiwalu Nauki i Sztuki zorganizowanego w maju bieżącego roku, coraz bardziej wpisującego się w mapę kulturalną Białegostoku.

Organizowane przez jednostki organizacyjne uczelni konferencje i zjazdy wzbogaca coraz bogatsza ekspozycja zbiorów Muzeum Historii Medycyny i Farmacji, które jest otwarte także dla turystów i mieszkańców miasta. W minionym roku zarejestrowano liczbę dwudziestu jeden tysięcy zwiedzających.

Kolejny zjazd powołanego w 2011 roku w Waszyngtonie Północno-Amerykańskiego Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, w którym uczestniczą przedstawiciele uczelni, zaplanowany jest na październik bieżącego roku w Miami w USA. Skupiające ponad 200 osób stowarzyszenie, działając coraz prężniej w amerykańskich środowiskach medycznych, stało się promotorem nie tylko rodzimej uczelni, ale też regionu północno-wschodniego Polski.

Drodzy studenci I roku! Witajcie w naszej Alma Mater. Cieszę się, że wybraliście właśnie naszą uczelnię. Życzę Wam, aby lata spędzone na zdobywaniu wiedzy przyniosły oczekiwane rezultaty i satysfakcję.

Szanowni Państwo,

Pracownicy Uczelni, Doktoranci i Studenci Uniwersytetu Medycznego!

U progu nowego roku akademickiego życzę Państwu wielu sukcesów oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Wszystkim Państwu dziękuję za przyjęcie zaproszenia i udział w tym radosnym święcie akademickim.

**Prof. dr hab. Jacek Niliński,**  
rektor UMB

# Tadeusz Truskolaski, prezydent Białegostoku

**M**agnificencjo, Wysoki Se-  
nacie

Jest mi niezmiernie miło, że po raz kolejny mogę brać udział w inauguracji roku akademickiego na wiodącej białostockiej uczelni. Uczelni, która dzięki swoim osiągnięciom i renomie promuje nasze miasto w kraju, jak i za granicą. Białystok jest bowiem silny m.in. pozycją swoich uczelni wyższych.

Jako prezydent miasta i jednocześnie pracownik naukowy doskonale zdaję sobie sprawę, jak ważna jest współpraca, otwartość i chęć wspólnego tworzenia cennych inicjatyw pomiędzy społecznością akademicką a samorządem miejskim. Niezaprzeczalny jest bowiem fakt, że rozwój uczelni wyższych, szczególnie tych o najwyższej renomie - a taką jest Uniwersytet Medyczny - ma ogromny wpływ na rozwój całego miasta. Miasto tworzą bowiem ludzie - a ci młodzi, wykształceni, ambitni, z po-



Tadeusz Truskolaski

myślni na przyszłość - to niewątpliwie najważniejszy kapitał dla każdego ośrodka miejskiego.

Z tego powodu bardzo cieszę się, że współpraca między największymi białostockimi uczelniami a samorządem od jakiegoś czasu układa się tak dobrze i to na wielu płaszczyznach. Udało nam się wspólnie przygotować koncepcję połączenia białostoc-

kich uczelni ścieżkami i drogami rowerowymi w Lesie Zwierzynieckim. Pracujemy też nad pogłębieniem współpracy pomiędzy Uniwersytetem Medycznym a Białostockim Parkiem Naukowo - Technologicznym dotyczącej wykorzystania najnowocześniejszego sprzętu do obrazowania medycznego, który będzie mógł służyć pracom naukowym, badaniom, a w rezultacie pacjentom.

Cieszę się także, że w murach Uniwersytetu Medycznego kształci się coraz więcej studentów zagranicznych. Wiem, że w tym roku akademickim naukę rozpoczyna grupa studentów z Arabii Saudyjskiej. To właśnie dowód na to, że dobra uczelnia wyższa to najlepsza wizytówka miasta.

Życzę całej społeczności akademickiej - pracownikom, jak i studentom - by rozpoczynający się właśnie rok akademicki był czasem ciekawych wyzwań, nowych doświadczeń, wielu osiągnięć, a także owocnej współpracy z miastem.

## Maciej Żywno,

**Wojewoda  
podlaski:**



Maciej Żywno

**P**an Rektor podczas tej inauguracji przekazał obraz stabilnego rozwoju uczelni. Ten rozwój wpływa znacząco na poziom kształcenia studentów. Nie da się nie docenić roli i znaczenia Uniwersytetu Medycznego dla zapewnienia opieki medycznej, a co za tym idzie dla bezpieczeństwa mieszkańców naszego regionu. Widzę również profesjonalizm kadry naukowej i niezwykle wysoki poziom nauczania, który jest doceniany w Polsce i poza granicami naszego kraju. Z okazji rozpoczęcia roku akademickiego chciałbym też przekazać serdeczne życzenia studentom pierwszego roku Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Życzę im licznych sukcesów, jak najlepszych wyników, nieustającej pasji zdobywania wiedzy. Wiedzy, która jest nam wszystkim potrzebna, bo służy do ratowania życia. Życzę też satysfakcji z przynależności do społeczności akademickiej.

## Cezary Rzemek,

**podsekretarz stanu  
w Ministerstwie  
Zdrowia:**



Cezary Rzemek

**S**tudenci, dzisiaj jest wasze święto. Cieszę się, że na miejsce studiowania wybraliście Białystok. Mamy tu świetną infrastrukturę, a także warunki kliniczne do kształcenia. Z ministerialnych środków rozbudowywany jest Uniwersytecki Szpital Kliniczny, już niedługo rozpocznie się też przebudowa szpitala zakaźnego na Dojlidach. Mam również nadzieję, że dzięki wsparciu marszałka realizowane będą kolejne inwestycje zdrowotne. Jest również zapowiedz Pani Premier Ewy Kopacz, że zwiększone będą rezydentury. Tak więc wykorzystajcie jak najlepiej też ostatni okres przed rozpoczęciem pracy. Życzę wam owocnych spotkań z nauczycielami i waszego rozwoju. Chcę podkreślić, że białostocka uczelnia jest coraz lepiej postrzegana w Polsce. Przez trzy ostatnie lata to się bardzo zmieniło. Jest coraz więcej znaczących publikacji, wykładowcy z UMB są coraz częściej zapraszani z wykładami. Również w Ministerstwie Zdrowia bardzo dużo mówi się o waszym rozwoju. Gratuluje.

# Nagrody i wyróżnienia naukowców UMB

*Inauguracja nowego roku akademickiego to dobra okazja, by nagrodzić tych pracowników uczelni, którzy w swojej pracy wybijają się ponad przeciętność.*

Jako pierwszy Srebrny Krzyż Zasługi w działalności na rzecz rozwoju medycyny odebrał docent Jan Kochanowicz. Wyróżnienie przyznał prezydent RP Bronisław Komorowski na wniosek ministra zdrowia.

Medalem Komisji Edukacji Narodowej została odznaczona prof. Halina Kemonia oraz docent Małgorzata Brzóska.

Później wręczone zostały nagrody naukowe ministra zdrowia. I tak:

- nagrodę indywidualną za całokształt dorobku naukowego, organizacyjnego i dydaktycznego w dziedzinie nefrologii przyznano profesor Jolancie Małyszko.

- nagrodę indywidualną organizacyjną I stopnia za osiągnięcia organizacyjne w zakresie jakości badań naukowych i prac rozwojowych UMB, skutkujących podwyższeniem kategorii naukowej jednostki, poprawy dydaktyki i kształcenia poprzez wdra-



fol. Wojciech Więcko

Od lewej prof. Elżbieta Skrzydlewska i prof. Jolanta Małyszko, nagrody wręcza wiceminister Cezary Rzemek

żanie nowatorskich systemów jakości kształcenia otrzymała prof. Elżbieta Skrzydlewska, - zespołową dydaktyczną za nowatorskie zredagowanie materiałów dydaktycznych w postaci podręcznika „Leczenie ukierunkowane na cele molekularne w onkologii i hematologii” wręczono profesorowi

Markowi Wojtukiewiczowi i docent Ewie Sierko,

- indywidualną naukową I stopnia za osiągnięcia będące podstawą nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego - przyznano docentowi Arkadiuszowi Surażyńskiemu.

**bdc**

## Włodzimierz Kusak, przewodniczący Rady Miasta Białostok

List z okazji inauguracji roku akademickiego

Jego Magnificencja prof. dr hab. Janek Nikliński, Rektor Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Z okazji Inauguracji Roku Akademickiego 2014/2015 składam Szanownym Profesorom, Pracownikom Naukowym i Studentom życzenia wielu sukcesów.

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku to uczelnia bardzo ważna dla naszego miasta. Uczelnia o ogromnym potencjale naukowym i dydaktycznym, z tytułem Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego. Przyciągająca do Białegostoku wielu studentów i naukowców. Dzięki takim ośrodkom naukowy zmienia się w kraju i za granicą wizerunek Białegostoku. Nie ma dla nas lepszej promocji.

Siedziba Uniwersytetu Medycznego to serce naszego miasta. Dzięki staraniom władz uczelni Pałac Branickich udostępniono zwiedzającym, a Mu-

zeum Farmacji, w którym poznawać można wspaniałą prezentację tajemnic medycyny oraz proces kształtowania się przez stulecia tradycji leczniczych, wspaniale uatrakcyjnia ofertę turystyczną naszego miasta.

Uniwersytet Medyczny to także Uniwersytecki Szpital Kliniczny najnowocześniejszy i największy szpital na Podlasiu. Służy mieszkańcom Białegostoku od 50 lat, nieustannie podnosząc jakość oferowanych usług. Inwestycje poczynione w rozbudowę i unowocześnienie sprzętu medycznego pozwalają na świadczenie bardzo szerokiego zakresu świadczeń zdrowotnych obejmujących wiele unikalnych wysokospecjalistycznych procedur medycznych.

Ogromny szacunek budzi potencjał naukowy i dydaktyczny uczelni oraz jej wkład w rozwój Białegostoku. Pragnę zaznaczyć, że doskonała współpraca między samorządem Miasta a Uczelnią przebiega



Włodzimierz Kusak

w sposób wzorcowy, w poszanowaniu ich odrębności statutowej. Deklaruję, że ta współpraca będzie kontynuowana dla dobra naszego Miasta i Uczelni.

Chciałbym złożyć jeszcze raz Magnificencji, Wszystkim Wykładowcom i Studentom najlepsze życzenia udanego nowego roku akademickiego. Życzę, aby Państwa Uniwersytet równie znakomicie jak dotąd się rozwijał, życzę powodzenia w podejmowanych przedsięwzięciach dydaktycznych i naukowych.

Z wyrazami szacunku

**Włodzimierz Kusak**  
przewodniczący Rady Miasta Białostok

# Za dużo nasienia i piętno matki

*Postaci osób z różnymi wadami genetycznymi można znaleźć zarówno na liczących kilka tysięcy lat rysunkach skalnych i prymitywnych rzeźbach, jak i na nowożytnych freskach, rzeźbach, rysunkach i obrazach.*

Obecności w sztuce wrodzonych wad rozwojowych i chorób uwarunkowanych genetycznie mówił podczas wykładu inauguracyjnego prof. Janusz Limon, specjalista genetyki klinicznej z Uniwersytetu Medycznego w Gdańsku.

- Na przestrzeni dziejów ludzkości, narodzenie się dziecka z wrodzonymi wadami rozwojowymi ciała wywoływało lęk, niepokój i próby tłumaczenia nieszczęścia przez jego rodziców, jak i otoczenie - mówił prof. Limon. - Wady rozwojowe były tłumaczone jako pojawienie się sił nadprzyrodzonych - to Bóg sprawił, że rodziło się chore dziecko. Uważano, że wpływ ma układ planet w momencie zapłodnienia, nieprawidłowe czynniki reprodukcyjne lub też krzyżowanie się człowieka ze zwierzęciem. Wierzono też w „matczyne piętno”, czyli zapatrzenie się kobiety w ciąży lub w momencie zapłodnienia. Często narodziny chorego dziecka uważano za wróżbę, przesąd na temat tego, co wydarzy się w przyszłości.

## Dwugłowy jeniec

W sztuce bardzo dużo można znaleźć przykładów zrosłaków (nierozdzielonych bliźniaków). Rysunki zrosłaków pochodzące z około 5-6 wieku p.n.e. są na skałach w Nowej Gwinei.

- W literaturze popularno-naukowej stawiane były nawet tezy, że to przykład marsjanizmu, a w rzeczywistości to wada rozwojowa człowieka - tłumaczył prof. Limon. - Podobnie na Krecie można znaleźć rysunek przedstawiający Herkulesa walczącego z dwugłową postacią.

W Gdańsku zachowało się pismo z 1637 roku. Zrosłaki, bracia Coloredo z Genui, wystąpili do rady miasta o zgodę, by wystąpić na Jarmarku Dominikańskim. Radcy gdańscy odmówili twierdząc, że z chwilą, gdy młode gdańszczanki, które są w ciąży, zoba-



Prof. Janusz Limon

czą takiego „potwora”, potem urodzą takiego samego. Postaci zrosłaków pojawiają się na obrazach Albrechta Dürera, pochodzącego z Norymbergi XVI-wiecznego malarza. Czy też na przekazach z bitwy pod Wiedniem, gdzie do niewoli trafił dwugłowy jeniec. W dokumentach historycznych zachowało się także zaproszenie na publiczną sekcję zwłok dzieci zrosłaków prowadzoną przez prof. Johana Adam Kulmusa, niemieckiego lekarza i anatoma. Odbywała się ona przez dwa dni. Mógł na nią przyjść każdy, a czas umilała orkiestra.

- Jak tłumaczono narodziny takich dzieci? Dominowały poglądy Hipokratesa i Arystotelesa - wyjaśniał prof. Limon. - Uważano, że przyczyną dodatkowych rąk, nóg czy głowy był nieprawidłowy czynnik reprodukcyjny, czyli za dużo nasienia.

## Syrena i cyklop

Zdaniem prof. Limona wady rozwojowe były wzorem dla postaci w starożytnych mitach. Zrosłaka można dopatrzeć się w dwugłowym Bogu Janusie, strażniku granic, jednym z najważniejszych bóstw w starożytnym Rzymie. Choroba Sirenomelia - była wzorem dla syreny, a zespół Patau, czyli trisomia chromosomu 13 dla postaci cyklopów.

Inną anomalią genetyczną, która często pojawia się w sztuce jest achondroplazja, której objawem jest m.in. karłowatość. Głowa i tułów są proporcjonalne, skrócone są jedynie kończyny. Karłami byli niektórzy członkowie rodziny króla Filipa IV, co uwiecznił na swych obrazach najwybitniejszy malarz hiszpański XVII stulecia Diego Velazquez. Na ówczesnych dworach królewskich często też utrzymywano karłów, traktowano ich bowiem jako ciekawą osobliwość. W Polsce najsłynniejszym karłem był Józef Boruwlaski. Znany był w Europie, był na królewskich dworach. Słynął z erudycji, był poetą, pianistą. Urodził się, mierząc 28 centymetrów, a w okresie dorosłości osiągnął 99 cm. Dożył aż 98 lat. Co ciekawe dochował się czterech córek normalnego wzrostu.

Równie często w sztuce, jak i w opisach historycznych, pojawia się też hermafrodytyzm.

- Dominował pogląd Hipokratesa, który twierdził, że macica składa się z siedmiu komór - tłumaczył prof. Limon. - Jeśli zarodek umiejscawiał się w prawym rogu, to rodził się chłopiec, jeśli w lewym to dziewczynka, a jeśli pośrodku to pojawiała się hermafrodyta.

Kolejną wadą genetyczną zauważaną w sztuce jest zespół Downa. Przykładów również jest bardzo dużo.

- Nie ma wątpliwości, że na przykład jeden z aniołów na obrazie z XVI wieku „Adoracja dzieciątka Jezus”, który jest w Metropolitan Museum of Art, ma zespół Downa. Podobnie na obrazie Madonny z dzieckiem włoskiego malarza Mantegny można również dostrzec wyraźne cechy zespołu Downa - wyjaśniał prof. Limon.

Obecnie znamy około 12,5 tysiąca chorób genetycznych. Większość to choroby wieloczynnikowe i choroby powstałe przy współdziałaniu czynników środowiskowych. Niestety, przyczyną 70 proc. z nich nie są znane.

**Not. km**

# UMB na konferencji w Dreźnie

W dniach 12-14 września 2014 odbył się w Dreźnie bezprecedensowy w historii naszej uczelni międzynarodowy kongres zatytułowany „Advances through Molecular Biology In Thoracic Cancer” ([www.itocd.com](http://www.itocd.com)).

Głównymi organizatorami byli: prof. Christian Manegold z Heidelbergu, prof. Giorgio Scagliotti z Turynu oraz prof. Nico van Zandwijk z Sydney. Wszyscy trzej są znanymi i cenionymi w świecie naukowcami zajmującymi się kliniką nowotworów klatki piersiowej i płuc. Dlaczego kongres nazwałem bezprecedensowym? Otóż jedna z sesji była tam w całości zorganizowana przez naukowców z naszej uczelni. Sesja ta, zatytułowana „The European Union Białystok Medical University PhD-Program (KNOW)”, cieszyła się dużą frekwencją i odniosła niewątpliwy sukces.

Tytułem wstępu, założenia, cele i osiągnięcia wdrożonego na naszej uczelni projektu międzynarodowego studium doktoranckiego przedstawił jego kierownik doc. Marcin Moniuszko. Realizacja tego przedsięwzięcia jest ściśle związana z funduszami pozyskanymi z programu Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego, którego jesteśmy beneficjentami. Program sesji wypełnili doktoranci i wykładowcy tegoż studium, którzy zaprezentowali swoje naukowe osiągnięcia.

Z ciekawszych wątków kongresu należy wymienić sesje, na których prezen-



Pamiątkowe zdjęcie z kongresu. Rektor UMB prof. Jacek Nikliński 5 z prawej

towano postępy w poznaniu roli układu immunologicznego w kancerogenezie, inwazji i terapii nowotworów. Dużo czasu poświęcono także problemom indywidualizowanego leczenia chorych na raka płuca, opartego na określeniu profilu genetyczno-molekularnego komórki nowotworowej.

Kongres w całości był świetnie zorganizowany. Uczestniczyło w nim około 150 naukowców z całego świata. Z satysfakcją należy także odnotować, iż w książce kongresowej, wśród adresów skierowanych do uczestników, znalazłem także przesłanie podpisane przez kierownika

studium Marcina Moniuszko. A sąsiaduje ono z adresami takich autorytetów, jak wcześniej wymienieni organizatorzy kongresu, czy dr Johannes Bruns – generalny sekretarz German Cancer Society, Peter Goldstraw – prezydent International Association for the Study of Lung Cancer, Rolf Stahel – prezydent The European Society for Medical Oncology (ESMO). Dodam, że samo miejsce wydarzenia – położone nad Łabą (Elbą) barkowe Dreźnie, uważane jest, nie bez przyczyny, za najpiękniejsze miasto Niemiec.

**Lech Chyczewski**

## Zajęcia wyrównawcze

Dziewięć Wydziału Lekarskiego zaprasza do udziału w programie bezpłatnych zajęć wyrównawczych z biologii i chemii dla studentów I roku kierunku lekarskiego (studia stacjonarne).

Zajęcia rozpoczną się w listopadzie 2014 roku i będą prowadzone do końca roku akademickiego. Prowadzone będą w dwóch blokach: biologia i chemia. W ramach zajęć z biologii zostaną zorganizowane zajęcia z histologii i embriologii (Zakład Histologii i Embriologii - 60 godzin) i będą one realizowane w ciągu dwóch semestrów roku akademickiego 2014/2015. Dodatkowo przygotowane zostały propozycje zajęć z biochemii (Zakład Biochemii - 30 godzin).

Liczba miejsc jest ograniczona - po 30 na każdy z przedmiotów. Można uczestniczyć w zajęciach z obu bloków nauczania. Jednak w przypadku większej ilości chętnych niż miejsc, o przyjęciu decydować będzie niższy wynik z egzaminu maturalnego.

Rekrutacja będzie prowadzona w dziekanacie Wydziału Lekarskiego. Więcej informacji znajdziecie Państwo pod numerem telefonu: 85 748 54 29 lub bezpośrednio w dziekanacie (mgr Emilia Kulesza).

Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

**bdc**

## Nowy profesor UMB

Prezydent RP Bronisław Komorowski 6 października nominował na najwyższy stopień naukowy pracownika UMB Włodzimierza Łuczyńskiego

Nowy profesor był jednym z 59 naukowców, którzy odebrali nominację w pałacu prezydenckim.

Prof. Łuczyński pracuje w Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku a także w Uniwersyteckim Dziecięcym Szpitalu Klinicznym w Białymstoku w Klinice Pediatrii, Endokrynologii, Diabetologii z Pododdziałem Kardiologii.

**bdc**

# Najlepsi z najlepszych

**B**iałystok jest w czołówce krajowej, jeśli chodzi o leczenie in vitro. Trzy białostockie kliniki znalazły się w pierwszej piątce w rankingu przygotowanym przez „Gazetę Wyborczą”.

W Polsce nie istnieje żadna instytucja sprawująca nadzór nad klinikami in vitro, nie ma systemu certyfikacji i akredytacji, kontroli jakości, obligatoryjnego rejestru procedur medycznych. Jeszcze do niedawna nie było nawet jednej zweryfikowanej listy takich ośrodków. Przez to nie było też możliwości, by porównać kliniki. Pacjenci kierowali się przede wszystkim opiniami innych.

„Gazeta Wyborcza” postanowiła przygotować przewodnik po klinikach in vitro. Kliniki oceniano na podstawie wielu parametrów m.in. doświadczenia (liczba ciąż klinicznych i porodów), skuteczności leczenia (liczba ciąż klinicznych w stosunku do liczby transferów zarodków) oraz kilkunastu innych parametrów możliwych do opisanego za pomocą twardych danych, a także na podstawie rekomendacji samych lekarzy.

Jak podkreśla Gazeta Wyborcza: „Szczególnie imponujący jest dorobek dwóch placówek - białostockiej Kliniki

Rozrodczości i Endokrynologii Ginekologicznej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku i warszawskiej kliniki nOvum. Białostocka klinika była pierwszą, w której 27 lat temu zespołowi prof. Mariana Szamatowicza udało się uzyskać ciążę in vitro. Od tamtej pory dzięki lekarzom kliniki urodziło się blisko 9 tys. dzieci. Jeszcze lepszy wynik uzyskała działająca od 1994 r. nOvum - wynosi on 10 tys. dzieci. Choć w Polsce nie prowadzi się statystyk urodzin po zapłodnieniu pozaustrojowym, to można szacować, że co piąte polskie dziecko z in vitro przyszło na świat dzięki zabiegom wykonanym w klinikach białostockiej i nOvum”.

„Gazeta” oprócz skuteczności (wahającej się od 27 do niemal 50 proc. przy średniej europejskiej ok. 35 proc.), sprawdzała, czy kliniki mają certyfikaty ISO świadczące o wysokich standardach zarządzania, a kadra pracująca przy zabiegach odpowiednie kwalifikacje. Pod uwagę brane było również to, czy dana klinika ma swoje banki komórek i umożliwia zapłodnienie in vitro z użyciem jajeczek lub nasienia od obcych dawców. „Gazeta” oceniała również strony internetowe

klinik: czy są tam cenniki poszczególnych procedur, mapka dojazdu, a także biogramy specjalistów. Dodatkowo punktowany był udział klinik w rządowym programie in vitro (wszystkie trzy białostockie kliniki biorą w nim udział - red.).

## Top 10 klinik in vitro na podstawie punktów w rankingu i rekomendacji lekarzy (w nawiasach łączna liczba punktów)

1. Kriobank, Białystok (79)
2. nOvum, Warszawa (78)
3. Bocian, Białystok (69)
4. Provita Angelius Szpital z Katowic i Invicta Gdańsk (po 67)
5. Klinika Rozrodczości i Endokrynologii Ginekologicznej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, Białystok (61)
6. InviMed, Warszawa (60)
7. INVICTA, Warszawa i Salve Medica, Łódź (59)
8. Macierzyństwo, Kraków (53)
9. VITROLIVE, Szczecin (52)
10. nviMed, Wrocław (51)

Oprac. km

## Radny, ale też lekarz

**P**rof. Marian Szamatowicz, ojciec polskiego in vitro, ale też radny do sejmiku województwa, będzie ubiegał się o reelekcję.

**Katarzyna Malinowska-Olczyk: Przez ostatnie cztery lata był Pan radnym sejmiku wojewódzkiego. Czy jest Pan zadowolony z tego, co udało się osiągnąć podczas tej kadencji?**

**PROF. MARIAN SZAMATOWICZ**, radny sejmiku województwa podlaskiego: - W mijającej kadencji najważniejszą decyzją była sprawa przyłączenia szpitali: zakaźnego i gruźliczego do Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. Był duży opór. Uważano, że Uniwersytet zabiera samorządowi ważne placówki. Potrzebne były wyjaśnienia, że uczelnia potrzebuje tych szpitali, by móc właściwie funkcjonować. Rok

2011 przyniósł podpisanie listu intencyjnego, była szansa na otrzymanie 80 mln zł na unowocześnienie bazy. Wtedy jednak nie doszło do połączenia. Kiedy zapadła decyzja o połączeniu, zagwarantowane zostały środki przez Ministerstwo Zdrowia (47 mln zł - red.) i wiadomo, że szpital przy Żurawiej będzie rozbudowany.

**Ponownie startuje Pan do sejmiku. Jakie ma Pan plany?**

- W Białymstoku funkcjonują trzy bardzo ważne jednostki samorządowe: Wojewódzki Szpital Zespolony, Białostockie Centrum Onkologii i Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego. Wszystkie są rozbudowywane. Teraz czeka nas m.in. przebudowa pomieszczeń przy ul. Skłodowskiej, by można było przenieść oddziały z ul. Warszawskiej. Jest kontynuowana i zbliża się do



fot. Wojciech Węcko

Prof. Marian Szamatowicz

końca rozbudowa BCO. Teraz trzeba będzie zrobić wszystko, by działania tych trzech jednostek nie miały charakteru konkurencji. Nasze województwo nie należy do bogatych, jeśli chodzi o budżet samorządowy. Jednak środki przeznaczane na ochronę zdrowia ostatnio były znaczące i sądzę, że ten trend powinien być nadal utrzymany.

Not. km



# Muzea uczelniane - Jesteśmy!

*Za nami trzeci rok działalności Muzeum Historii Medycyny i Farmacji UMB. Czas ten minął pod znakiem wielu wydarzeń, wystaw, wydawnictw przywracających pamięć o dziedzictwie naszej Alma Mater, jak też i historii lecznictwa na Podlasiu. Dowodem niesłabnącego zainteresowania jest frekwencja. W ubiegłym roku akademickim odwiedziło nas ponad 21 000 osób.*

**M**uzeum skupia się w swej działalności na rozpowszechnianiu i promowaniu idei muzealnictwa akademickiego na forum krajowym i międzynarodowym. Bardzo dużym osiągnięciem stało się powołanie w maju 2014 roku ogólnopolskiego Stowarzyszenia Muzeów Uczelnianych. Idea ta zrodziła się w 2012 roku na mocy porozumienia między UMB, GUMed i UW. Przedstawiciele naszego muzeum weszli w skład zarówno komitetu założycielskiego jak też i zarządu głównego. W ramach wspólnych działań w UMB w dniach 7 maja - 6 czerwca 2014 gościła wystawa „Muzea Uczelniane - Jesteśmy!”. Celem wystawy było zwrócenie uwagi ogółu społeczeństwa na istnienie niezwykle ciekawych, a wciąż zbyt mało docenianych uczelnianych placówek muzealnych. 17 stycznia 2014 roku gościliśmy Zarząd Główny Stowarzyszenia Muzealników Polskich w zabytkowych murach Pałacu Branickich, propagując tym samym ideę muzealnictwa uczelnianego, jak też wpisując się do roli współorganizatorów I Kongresu Muzealników Polskich w 2015 roku.

Z roku na rok muzeum rozszerza swoją ofertę kulturalną i edukacyjną. Obecnie oprócz tradycyjnego zwiedzania muzeum i Pałacu Branickich oferujemy osiem tematów lekcji muzealnych, skierowanych do dzieci i młodzieży z całej Polski. Organizowane są cykliczne wydarzenia takie jak: Tydzień Lekarza, Tydzień Dentysty, Mikołajki, Walentynki. W październiku ubiegłego roku muzeum po raz pierwszy włączyło się do udziału w miejskiej akcji „Tydzień dziecka w Białymstoku”, organizowanej we współpracy Wydziału Pedagogiki i Psychologii UWB oraz Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Z okazji Dnia Dziecka oraz Urodzin Izabeli Branickiej 1 czerwca 2014 roku muzeum, Biuro Promocji i Rekrutacji we współpracy z Szkołą Podstawową nr 47 im. J. K. Branickiego w Białymstoku zorganizowało pierwszą grę pałacową.



fol. Wojciech Więcko

Noc Muzeów w Białymstoku - to właśnie przed Pałacem Branickich tworzą się największe kolejki

Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się piąta Noc Muzeów na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku, która odbyła się 17 maja 2014 roku. Braliśmy udział także w I Festiwalu Zdrowia i Urody w Supraślu (13 lipca 2014).

Jako placówka służąca przede wszystkim ochronie dziedzictwa akademickiego 18 listopada 2013 roku muzeum po raz pierwszy wzięło udział w europejskich obchodach Dnia Dziedzictwa Akademickiego. Organizatorami byli: Zakład Patomorfologii Lekarskiej, Muzeum Historii Medycyny i Farmacji oraz Biuro Promocji i Rekrutacji UMB. W maju 2014 roku muzeum zorganizowało także spacer historyczny „W blasku ognia, pod osłoną nocy” w ramach ceremonii otwarcia IX Międzynarodowej Konferencji Naukowo-Szkoleniowej „Życiodajna Śmierć - Pamięci Elizabeth Kübler-Ross”.

W lutym 2014 roku w muzeum otwarta została wystawa pt. „Projekt z ryciny czytany”. Przedstawia ona etapy rewaloryzacji założenia pałacowo-ogrodowego Branickich w Białymstoku zaś głównymi bohaterami są: XVIII-wieczna rycina M.H. Rentza, projekty T. Rogali i D. Sikory oraz modele rzeźb artysty Michała Jackowskiego.

Muzeum organizuje także alternatywne akcje ukazujące kulturę i sztukę.

7 grudnia 2014 roku w ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych „Żubroffka” odbył się pokaz filmów „Legends of Old Prague”. Na tą jedną noc muzeum zyskało nową scenografię i nowych bohaterów dawnych legend, takich jak Golem czy Hrabina. Stała współpraca z Białostockim Ośrodkiem Kultury zaowocowała także kolejnym wydarzeniem. W ramach Dni Sztuki Współczesnej 1 czerwca 2014 roku Pałac Branickich zmienił się w przestrzeń teatralną i stał się siedzibą futurystycznej Ambasady.

Muzeum stara się także wyjść na przeciw osobom niepełnosprawnym. Dzięki zorganizowanemu kursowi języka migowego na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku, 5 lipca 2014 roku we współpracy ze Stowarzyszeniem Pomocy Niesłyszącym MIG-iem odbyło się zwiedzanie muzeum i pałacu przeznaczone dla osób niesłyszących.

Cieszy fakt, że zarówno wydawnictwa muzealne, jak też i opracowywane projekty zdobywają uznanie i nagrody. Monografia „Doktorzy honoris causa Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku 1950-2013” pod redakcją L. Chyczewskiego, M. Grassmann, P. Radziejewskiego, M. Piszczatowskiej zdobyła wyróżnienie w kategorii publikacja w konkursie na Najciekawsze Wyda-



fot. MHMF UMB

Nowa wystawa -Projekt z ryciny czytany



fot. MHMF UMB

Jedno z najbardziej prestiżowych wydarzeń - zebranie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Muzealników Polskich



fot. Wojciech Więcko

Obchody Dni Dziedzictwa Akademickiego

zenie Muzealne Roku 2013 w regionie podlaskim. Magdalena Grassmann została wybrana koordynatorem lokalnym (wraz z Adamem Jakuciem z Supraśla) w konkursie organizowanym przez Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie na organizację projektu „Muzeum na kółkach”. Jest on częścią projektu „Żydowskie dziedzictwo kulturowe”, olbrzymiego przedsięwzięcia realizowanego przy wsparciu finansowym funduszu norweskiego i EOG w wysokości 12,5 mln zł. W dniach 27-29 września 2014 mobilna wystawa ukazująca dziedzictwo Żydów Polskich odwiedziła Supraśl. Wystawie towarzyszyły liczne wydarzenia przygotowane przez koordynatorów, skupiające się wokół historii regionalnej. Także Marta Piszczatowska - pracownik muzeum - została uhonorowana przez Zespół Szkół nr 4 w Białymstoku statuetką Złote serce Ireny Białówny za zasługi w edukacji dzieci i młodzieży.

Rozwój muzeum jest zależny od świadomości zachowywania dziedzictwa medycznego w naszym społeczeństwie, a zwłaszcza w środowisku akademickim. Dzięki poszczególnym darczyńcom kolekcja medycznych i farmaceutycznych artefaktów powiększa się z miesiąca na miesiąc. W roku akademickim 2013/2014 wsparli nas: dr K. Berentowicz, Andrzej Bieluczyk, A. Borek (Kraków), prof. W. Buczek, prof. L. Chyczewski, D. Dąbrowska-Charytoniuk (Biblioteka Główna UMB), prof. Janusz Dziecioł, mgr inż. Tomasz Goździkiewicz (SPP ZOZ w Choroszczy), prof. J. Górski, prof. Z. Grabowska (Klinika Chirurgii Szczękowej i Plastycznej), prof. J. Grygorczuk, dr J. Kapała (Z. Biofizyki), prof. E. Krajewska-Kulać, dr Józef Kuźmiński, prof. E. Hassmann-Poznańska, M. Ludera, M. Naliwajko, prof. A. Niemcunowicz-Janica, prof. Z. Puchalski, dr A. Romatowska-Dziób (Oddział I Gruźlicy i Chorób Płuc z Pododdziałem Chemioterapii USK), T. Rogala, D. Szotko (NZOZ Promed-Schol), Przedszkole nr 1 w Białymstoku, Szkoła Podstawowa nr 15 w Białymstoku, Zespół Szkół Integracyjnych nr 1 w Białymstoku, Publiczne Gimnazjum nr 15 w Białymstoku, Zespół Szkół Zawodowych nr 5 w Białymstoku, Dział Administracyjno-Gospodarczy i Usług UMB. Darczyńcom serdecznie dziękujemy.

**Magdalena Grassmann**  
**Marta Piszczatowska**

PAŹDZIERNIK 2014

# Jesteśmy w sieci Eurodesk

*Eurodesk to prestiżowa organizacja działająca w 33 krajach, skupiająca ponad 1300 organizacji i instytucji zajmujących się informacją europejską. Od połowy października na naszej uczelni zacznie działać jej regionalne przedstawicielstwo. Pierwsze i jedyne w Białymstoku.*

**E**urodesk gromadzi, przetwarza, aktualizuje, udziela i rozpowszechnia informacje. Konkretnie: w ramach Eurodesk prowadzona jest baza danych programów grantowych, organizacji oraz źródeł informacji europejskiej i projektów młodzieżowych. Zbiór ten obejmuje szeroki zakres inicjatyw, m.in. europejskich, skierowanych do młodzieży (w tym również studentów i absolwentów szkół wyższych oraz naukowców), poczynając od wolontariatu, stypendiów i wizyt studyjnych, poprzez granty i nagrody za wybitne osiągnięcia, do dużych programów typu ERASMUS+ czy Horyzont 2020.

- Misją Eurodesku jest informacja. Informacja europejska. Informacja europejska dla młodzieży - tłumaczy Joanna Witkowska, kierownik Działu Projektów Pomocowych oraz jeden z prowadzących przedstawicielstwo na uczelni.

Sieć Eurodesk Polska działa na czterech poziomach: europejskim, krajowym, regionalnym i lokalnym. Koordynatorem na poziomie europejskim jest Europejskie Biuro Eurodesku w Brukseli, natomiast za koordynację Eurodesku w Polsce odpowiada Krajowe Biuro Eurodesk Polska, które mieści się w Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji w Warszawie.

Zadaniem Regionalnego Biura Eurodesk Białystok będzie przede wszystkim udzielanie informacji. Zakres udzielanych informacji jest bardzo szeroki, od prostych faktów związanych z Europą, poprzez wiadomości o najważniejszych wydarzeniach, publikacjach i nowościach dostępnych w internecie, po praktyczne wskazówki dotyczące konkursów, grantów i szkoleń. Ponieważ biuro zlokalizowane jest w Dziale Projektów Pomocowych UMB, zajmującym się m.in. pisaniem projektów finansowanych za środków europejskich, studenci i pracownicy UMB poszukujący informa-



Eurodesk dla UMB to prestiż, ale też dostęp do najlepszych unijnych informacji

cji w Eurodesku trafią jednocześnie do osób, które mogą im udzielić merytorycznego wsparcia oraz praktycznej pomocy w przygotowaniu i realizacji ich projektów.

Za prowadzenie biura i udzielanie informacji prócz Joanny Witkowskiej odpowiedzialny będzie Michał Pawłowski (mail: umbialystok@eurodesk.eu).

- Korzyścią wynikającą z przystąpienia przez UMB do Eurodesk jest uzyskanie dostępu do bazy danych z działaniami prowadzonymi na skalę międzynarodową, związanymi m.in. z różnymi aspektami życia akademickiego (stypendia, wymiany, mobilność, granty), możliwość wymiany doświad-

czeń z innymi instytucjami należącymi do Eurodesk w Polsce i Europie oraz możliwość udziału w bezpłatnych szkoleniach, spotkaniach, warsztatach - dodaje Joanna Witkowska.

Włączenie się w sieć Eurodesk umożliwi uczelni prowadzenie działań na rzecz integracji środowiska młodzieżowego w regionie, zacieśnienie współpracy pomiędzy uczelnią a szkołami ponadgimnazjalnymi. Przyniesie to również prestiż wynikający z przynależności do ogólnoeuropejskiej sieci.

**Joanna Witkowska**

Więcej informacji - <https://www.facebook.com/projektumb;umbialystok@eurodesk.eu>

## Otwarcie Regionalnego punktu Eurodesk

Data: 16 października, godzina 12.00

Miejsce: Pałac Branickich w Białymstoku

Dział Projektów Pomocowych (prawe skrzydło Pałacu)

Program: prezentacja Eurodesk, wymiana doświadczeń młodzieży, która uczestniczyła w programach międzynarodowych, konkurs o Europie.

Uczestnicy: przedstawiciele Krajowego Punktu Eurodesk Polska, Regionalnego Punktu Eurodesk Białystok, władze UMB, przedstawiciele środowisk młodzieżowych

Wstęp wolny - zapraszamy.

# Jestem zszyty z moich marzeń

*Jako chłopak chciał być pilotem myśliwca. Ze stomatologii zrezygnował, bo marzył o chirurgii.*

*I został najbardziej znanym polskim chirurgiem plastycznym. - Warto marzyć*

*- przekonuje dr Marek Szczyt, nasz absolwent.*

**D**r Szczyt jest białostoczaninem. Tu nadal żyje jego mama (tata zmarł kilka lat temu) i młodsza siostra.

- Mama mieszka niedaleko domku Napoleona, więc zazwyczaj moja wizyta w Białymstoku ogranicza się do przedmieścia. Choć ostatnio miałem ogromną przyjemność zwiedzenia miasta. Zmieniło się bardzo pozytywnie - mówi dr Szczyt.

Choć prawie 30 lat temu opuścił Białystok, doskonale pamięta spędzone tu lata młodości. Na początku mieszkał w dzielnicy Bacieczki, potem przy ul. Mazowieckiej, a do końca studiów na Bojarach - w bloku tuż obok Uchwytywów.

## Młodzieńcza pasja: pilot MIG-a

W jego rodzinie nie było lekarzy. I niewiele brakowało, by on został pilotem myśliwców:

- W szkole podstawowej miałem kolegę, który bardzo chciał zostać lotnikiem. Ja zaś uwielbiałem sklejać modele samolotów. Uznaliśmy więc, że mamy wspólną pasję i złożyliśmy dokumenty do szkoły lotniczej w Dęblinie. Moje świadectwo przeszło, kolegi nie.

Drugi etap rekrutacji wymagał jednak badań lekarskich.

- Byłem zdrowy, szczupły i przeszedłem je z marszu. Okazało się jednak, że mam problem z błędnikiem - wspomina. - Pani doktor posadziła mnie na specjalnym krzeselku i zaczęła kręcić: z otwartymi oczami, zamkniętymi itd. Kiedy wstałem, nie mogłem trafić do drzwi, było mi niedobrze.

Choć lekarka chciała powtórzyć test, to już sam widok innych osób na „wirówce” przyprowadził przyszłego pilota o zawrót głowy. To był koniec pierwszego marzenia:

- Tylko mama się cieszyła, że mi się nie udało.



fort. Wojciech Więcko

Dr Marek Szczyt w swoim gabinecie

## Papieroski i... same piątki w V LO

Kiedy był na testach w Dęblinie, minął termin składania dokumentów do liceów w Białymstoku. Wolne miejsca pozostały tylko w V LO w Starosielcach, gdzie poziom nauczania był nie najwyższy.

- Mnie się tam podobało - śmieje się dr Szczyt. - Poznałem fajnych ludzi, zacząłem popalać papierosy, mało się uczyłem, a zbierałem same piątki.

Na koniec pierwszej klasy wychowawca wezwał rodziców. Stwierdził, że jeżeli chcą, by syn wyszedł na ludzi, muszą zmienić mu szkołę: - Tak trafiłem do III LO. Już na pierwszym sprawdzianie z angielskiego okazało się, że mam duże braki i potrzebne są korki. Z matematyką było podobnie. Więc się wzięłem do nauki i od razu pewnie poczułem się w tej szkole - kontynuuje opowieść.

W „trójce” poznał przyszłą żonę - Beatę. Była w tej samej klasie.

## Szkoła życia w pogotowiu

Jakoś w trzeciej klasie zaczął myśleć o medycynie. W czwartej postanowił brać korepetycje: z biologii, fizyki i chemii. Okazało się jednak, że to wciąż za mało. Na wydział lekarski

białostockiej akademii się nie dostał. Był rok 1980 Zabrakło kilku punktów. Najlepszym z tych, którzy byli pod kreską, uczelnia proponowała studia na stomatologii. Odmówił. Stomatologia go w ogóle nie interesowała.

Zatrudnił się w pogotowiu jako sanitariusz, by w kolejnym roku mieć dodatkowe punkty przy rekrutacji (w tamtych czasach dostawało się je za pochodzenie robotnicze, a także za pracę w służbie zdrowia).

- Ten rok to była szkoła życia - uważa. - Dostaliśmy kiedyś wezwanie do mężczyzny leżącego na ulicy, jak się potem okazało, w upojeniu alkoholowym. Zabraliśmy go do karetki. Nie spuszczałem go z oka. Siedziałem przy nim, a on całą drogę ulewał. Jak dowieźliśmy go do izby wytrzeźwień, nosze pełne były wymiocin. I musiałem to sprzątnąć. Doktor, który miał ze mną dyżur, powiedział: chłopie, jak ty po takim dniu dalej będziesz chciał być lekarzem, to będziesz dobrym lekarzem.

Przy drugim podejściu egzaminy na uczelnię poszły mu już gładko.

## Tylko zabiegówka

Mniej więcej na trzecim roku poczuł, że najbardziej interesuje go zabiegówka, bo tam może się wykazać manualnie.

- Myślałem o chirurgii, ale wiedziałem, że to marzenie w Białymstoku nieosiągalne - stwierdza.  
- Wtedy chirurgami, tak jak ginekologami, zostawały zwykle dzieci z rodzin lekarskich. Na IV lub V roku, w październiku, na pierwszych zajęciach z chirurgii, asystent dr Józef Rybak zaczął nam opowiadać o kursie medycyny rekonstrukcyjnej w Polanicy. To jest dopiero chirurgia - mówił rozemocjonowany. A mnie zapaliło się światelko: to jest to! Tyle że zostać chirurgiem plastycznym było jeszcze trudniej niż ogólnym.

Wydawało się wtedy, że to marzenie nie ma żadnych szans na realizację.

Zdecydował jednak przypadek. Na studiach uczęszczał na spotkania ginekologicznego koła naukowego. Opiekun koła dr Marek Drożdżewicz wypytywał studentów o ich plany zawodowe: - Powiedziałem, że będę pracować tam, gdzie uda mi się dostać etat, ale faktycznie to marzy mi się chirurgia plastyczna. Okazało się, że dr Drożdżewicz studiował z dr Markiem Molskim, asystentem prof. Michała Kraussa (twórcy powojennej szkoły chirurgii plastycznej w Polsce - red.). Umówił nas na rozmowę. To było jak spełnienie marzeń, ale że byłem realistą, równocześnie zacząłem szukać pracy także w innych miejscach.

## Spotkania z dr. Kraussem

Był rok 1987. W poszukiwaniu zatrudnienia dr Szczyt odwiedził szpitale w Pisz, Giżycku, Łomży. Nigdzie jednak chirurga nie potrzebowano. Pojechał więc do Warszawy.

Dr Molski przedstawił mu realia specjalizacji, jaką jest chirurgia plastyczna. Opowiadał o trudnych wielogodzinnych operacjach, często w nocy. Nie ostudziło to jednak zapału dr Szczyta. Pojechali razem do kliniki chirurgii plastycznej przy Czerniakowskiej, kierowanej przez prof. Kraussa.

- Profesor stwierdził, że chętnie mnie przyjmie, ale najpierw powinienem zrobić specjalizację z chirurgii ogólnej - wspomina.

Potem sprawy potoczyły się szybko: małżeństwo Szczytów przeprowadziło się do Warszawy. Dr Szczyt dostał się na roczny staż po-



fol. Wojciech Włócko

Klinika dr Szczyta jest jedną z najpopularniejszych klinik plastycznych w kraju

dypłomowy w Szpitalu Wolskim przy ul. Kasprzaka. Koleżanka ze stażu odpowiedziała mu, że jest szansa na specjalizację z chirurgii w Klinice Chirurgii w Instytucie Hematologii. Choć dostał tam pracę, to w wolnych chwilach jeździł też na dyżury do doktora Molskiego, by asystować mu przy operacjach rekonstrukcyjnych. Na każdym spotkaniu z prof. Kraussem napomynał, że robi specjalizację z chirurgii i wciąż jest zainteresowany chirurgią plastyczną. Kiedy jednak zgłosił się do niego z kompletem dokumentów usłyszał, że etatów nie ma i nie będzie.

- Potem okazało się, że profesor musiał zatrudnić trzech synów znanych warszawskich profesorów - mówi, teraz ale już bez żalu. - Postanowiliśmy z żoną, że spróbuję szczęścia w innych klinikach chirurgii plastycznej.

Pojechał do Polanicy. Był rok 1992.

## Harówka w Polanicy

Szpital Chirurgii Plastycznej w Polanicy Zdroju mieścił się w budynku poklasztornym. Jego stan techniczny był opłakany. Doktor nie mógł uwierzyć, że w takich warunkach lekarze wykonują tak skomplikowane operacje jak rekonstrukcje po zabiegach onkologicznych czy tragicznych wypadkach, usuwanie wad wrodzonych. Dr Szczyt spotkał się z szefem kliniki, również absolwentem AMB prof. Kazimierzem Kobusem: - Profesor przyznał, że już pewnemu lekarzowi obiecał pracę, ale jest szansa za kilka

miesiący na kolejny etat. Nie bardzo w to wierzyłem, ale jesienią zadzwoniłem i usłyszałem: proszę przyjechać, przywieźć dokumenty i list polecający od szefa. Dla mnie było oczywiste, że jadę. Żona jednak bardzo obawiała się rozłąki.

Kolejną osobą, którą musiał powiadomić o wyjeździe był prof. Marek Ziemiński z Instytutu Hematologii.

- Miałem kłopot, jak mojemu szefowi, który mi tyle pomógł, oznajmić, że wyjeżdżam - opowiada. - Zdobyłem się na szczerłość. Powiedziałem, że tak naprawdę, przyszedłem do Instytutu Hematologii, by zdobyć pierwszy stopień specjalizacji konieczny do tego, by zostać chirurgiem plastikiem, a teraz pojawiła się szansa realizacji mojego marzenia. Profesor to zrozumiał i napisał mi piękny list polecający.

Polanica jawiła się dr Szczytowi jako cudowne miejsce na górskie spacerowanie po pracy. Realia były inne - codzienna harówka po 10 godzin, a czasami dłużej. Prof. Kobus okazał się bardzo wymagającym szefem. Jak było zaplanowanych 10 operacji na trzech salach, to musiały się odbyć. Bez dyskusji.

## Po co nam chirurg plastyczny?

W Polanicy spędził siedem lat. W międzyczasie przyszły na świat dwie córki: Paulina i Emilia. W 1999 roku uzyskał specjalizację z chirurgii plastycznej. Jeszcze przed egzaminami końcowymi dostał ofertę pracy w Warszawie. Z jego powrotu naj-

bardziej ucieszyła się żona. Okazało się jednak, że praca w gabinecie prywatnym wygląda zupełnie inaczej niż w szpitalu w Polanicy.

- Tam zajmowałem się przede wszystkim skomplikowaną chirurgią rekonstrukcyjną. Potrafiłem odtworzyć nos, uszy czy piersi. Dużo operowałem. Same poważne przypadki. A w stolicy - tylko korygowanie urody: liftingi, plastyki powiek czy korekty nosa! - wspomina.

Musiał nauczyć się nowych zabiegów z chirurgii estetycznej. W ruch poszły książki. Mocno jednak cierpiała jego ambicja. No bo jak to, specjalista z ogromną wiedzą, egzamin specjalizacyjny zdany z wyróżnieniem i - po Polanicy - ponadprzeciętne umiejętności, a w gabinecie zadania jak dla trochę lepszej kosmetyczki. Zaczął szukać pracy w państwowym szpitalu. Trafił jednak na mur:

- Kolejni dyrektorzy mawiali: po co nam chirurg plastyczny? Tłumaczyłem, że mam wiedzę i doświadczenia w leczeniu odleżyn, nowotworów, źle gojących się ran. Dopiero w Centrum Zdrowia Dziecka spotkałem się ze zrozumieniem. Jeździłem tam dwa-trzy razy w tygodniu przez kilka lat.

Po pięciu latach - w 2003 roku otworzył swój pierwszy gabinet w bloku przy ul. Grzybowskiej. Przybywało pacjentek (90 proc. to kobiety), kolejki rosły. Wynajął sąsiedni lokal i dwukrotnie powiększył gabinet (do 300 mkw).

### Przygoda z TVN-em

Wtedy zaczął współpracę z mediami. Najpierw kilka razy wystąpił jako ekspert na konferencjach. Kiedy już jego gabinet był znany w Warszawie dostał propozycję z TVN, by nakręcić 8-odcinkowy serial „Metamorfozy” w 2006 roku. Magia telewizyjnej promocji, a także bezpośredniość i charyzma doktora sprawiła, że do kliniki waliły tłumy. Bywało, że nie dało się przejść przez poczekalnię. Dr Szczyt zaczął więc szukać miejsca, gdzie mógłby wybudować dużą klinikę. W październiku 2008 roku kupił działkę w Wilanowie.

- Nikt nie przewidział, że za moment pojawi się kryzys, a ja zaciągnąłem kredyty na inwestycję - mówi. - W pewnym momencie nie wyglą-

dało to dobrze. Przed poważniejszymi problemami finansowymi uratowały mnie kolejki pacjentów. Część osób, co prawda, zrezygnowała, ale większość nadal chciała korzystać z moich usług.

W 2011 klinika w Wilanowie została otwarta oficjalnie. Otwarcie połączone było z konferencją nt. profilaktyki raka piersi. Zaraz potem stacja TVN zaproponowała nakręcenie materiału o rekonstrukcji piersi. Potem TVN Style rzucił pomysł nakręcenia serialu o chirurgii plastycznej „Sekrety chirurgii”. Do tej pory w trzech seriach powstało około 40 odcinków.

Jak wyglądały kulisy pracy? Z tysięcy zgłoszeń TVN wybierała najciekawsze historie. Do doktora trafiało już tylko ok. 50 wytypowanych osób,

---

*Klinika zatrudnia 55 osób.  
Z tego lekarzy jest prawie 20,  
do tego pielęgniarki,  
rejestratorki, rehabilitant,  
zespół techniczny*

---

z których on wybierał ok. 20 najciekawszych pod względem medycznym przypadków. Zakwalifikowani pacjenci mieli wszystkie zabiegi za darmo. Dr Szczyt także pracował bez wynagrodzenia. Choć miały być tylko dwie serie, zimą 2013 nakręcono trzecią część. Ostatnią.

- To nagrywanie ma nie tylko plusy, ale i minusy. Bardzo dezorganizuje pracę - stwierdza. - Przez miesiąc nie operujemy naszych pacjentów, co przy tak dużej kolejce jest problemem. Po drugie - emocje i stres. A po trzecie - po co? Więcej pacjentów niż teraz już przyjąć nie mogę. Większość chce być operowana bezpośrednio przeze mnie. A na wizytę u mnie trzeba czekać trzy lata, na operację kolejne dwa.

Klinika ma dwie sale operacyjne i dziesięć łóżek, rocznie wykonywanych jest tu 1,2 tys. operacji. Choć w momencie budowy wydawała się ogromna, to już zrobiła się za mała. Rozbudowy jednak dr Szczyt nie planuje.

- Nasi pacjenci oczekują kameralnych, intymnych warunków - tłumaczy.

### Boom na ginekologię estetyczną

Klinika zatrudnia 55 osób. Z tego lekarzy jest prawie 20 (pięciu chirurgów plastyków, ginekolog, chirurg ogólny, trzech lekarzy medycyny estetycznej, dziewięciu anestezjologów), do tego pielęgniarki, rejestratorki, rehabilitant, zespół techniczny.

Najwięcej jest operacji nosów, powiększania piersi, zabiegów odmładzających - liftingów i podnoszenia powiek, a u młodszych pacjentów operacji uszu. Rzadziej wykonywane są duże zabiegi, takie jak plastyka brzucha czy redukcja piersi. Po ostatniej serii „Sekretów chirurgii” nastąpił boom na zabiegi z zakresu ginekologii estetycznej, bo - jak mówi dr Szczyt - kobiety do tej pory nie wiedziały, że w tych kwestiach również można im pomóc.

Dr Szczyt przyznaje, że jest nieco zmęczony zawrotnym tempem życia, nagrywaniem serialu, rozkręcaniem kliniki. Teraz chciałby trochę zwolnić. Jego córki są już dorosłe. Starsza Paulina ma 20 lat i studiuje produkcję filmową w Katowicach. Młodsza 17-letnia Emilia, chodzi do anglojęzycznego liceum z międzynarodową maturą i jeszcze szuka swojej życiowej drogi.

- W soboty zagląda do kliniki, przygląda się operacjom. Jako wolontariusz chodzi też na dyżury do weterynarza - mówi dumny tata. - I widzę, że medycyna ją pociąga, myśli o studiach w Anglii. Z drugiej strony trochę ją przeraża ogrom odpowiedzialności. Mówię: jak wybierzesz medycynę, to będę z ciebie dumny, ale będę ci współczuł. Bo to bardzo ciężki zawód. A jak już zechce być chirurgiem czy też chirurgiem plastycznym, to trudno to pogodzić z życiem rodzinnym. Ja zawsze mogłem polegać na żonie, jeśli chodzi o wychowanie dzieci czy prowadzenie domu (jest dyrektorem finansowym w klinice - red.). I choć zdaję sobie sprawę, że córce będzie łatwiej niż mnie, to wiem też, że ta praca to nielekki kawałek chleba, choć daje olbrzymią satysfakcję.

**Katarzyna Malinowska-Olczyk**

# Czas wyzwań

*Jednostki odpowiedzialne za komercjalizację wyników badań naukowych muszą działać profesjonalnie, jeśli chcą, by naukowcy powierzali im zarządzanie ich własnością intelektualną*  
- mówi dr Andrzej Małkowski z Uczelnianego Biura ds. Ochrony Własności Intelektualnej i Transferu Technologii na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku.

## Andrzej Szoszkiewicz: Polska nauka doczekała się licznych zmian prawnych dotyczących procedur zamówień publicznych. Jak Pan ocenia te zmiany w kontekście podniesienia atrakcyjności współpracy biznesu z nauką?

**DR ANDRZEJ MAŁKOWSKI Z UCZELNIANEGO BIURA DS. OCHRONY WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ I TRANSFERU TECHNOLOGII NA UMB:** - Wymóg stosowania, a przede wszystkim długotrwałość procedur przetargowych często uniemożliwiała, a przynajmniej utrudniała, efektywną współpracę nauki z biznesem. W działaniach komercyjnych bardzo ważnym czynnikiem jest elastyczność i czas. Obowiązujące dotychczas rozwiązania w dużym stopniu ograniczały to pierwsze i wydłużały drugie. Ostatnia nowelizacja ustawy Prawo zamówień publicznych znacznie zliberalizowała proces przetargowy. Z punktu widzenia jednostek naukowych najważniejszą chyba zmianą jest podniesienie progu, od którego wymagane jest wszczynanie postępowania przetargowego, nawet do 200 tys. euro. Jednocześnie znacznie odformalizowano procedury przy zamówieniach poniżej tego progu, dając większą możliwość zakupu z „wolnej ręki”. Przyjęte zmiany pozwalają Państwowym Jednostkom Badawczym (PJB) na większą elastyczność i swobodę, co powinno sprawić, że staną się one bardziej dostosowane do rzeczywistości rynkowej. Będą mogły podejmować szybciej decyzje, przez co będą bardziej atrakcyjne dla biznesu.

**Ostatnie zmiany w ustawie Prawo o szkolnictwie odnoszące się do „uwłaszczenia” naukowców wywołały sporo dyskusji. Czy mogą przyczynić się do podniesienia atrakcyjności polskich uczelni w kontekście współpracy z biznesem?**

- To trudne pytanie. Od 1 października tego roku pracownicy PJB mogą łatwiej uzyskać prawa majątkowe do wytworzonej przez siebie własności intelektualnej. Uczelnia będzie zobowiązana - w ciągu 3 miesięcy od przedstawienia wynalazku przez twórcę - do deklaracji, czy jest zainteresowana komercjalizacją technologii. Jeżeli nie wyrazi chęci lub nie określi swojego stanowiska, wszelkie prawa majątkowe przechodzą na twórców. Nowelizacja ustawy gwarantuje też twórcom podział zysków, jeżeli PJB skomercjalizuje wynalazek. Co ciekawe, nawet jeżeli uczelnia zdecyduje się na komercjalizację, to może pozostawić ten proces twórcom rozwiązania - oczywiście wtedy gros zysków będą czerpali twórcy. Ustawodawca starał się zadowolić wszystkich. Z jednej strony uczelnia nie traci kontroli nad komercjalizacją wyników prowadzonych w jej obrębie prac badawczych. Z drugiej jednak strony ułatwia się przekazanie praw twórcom, co może skutkować sprawniejszą komercjalizacją. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, co jest celem. Czy posiadanie

praw, czy wprowadzenie nowej technologii na rynek? Moim zdaniem to drugie. Z tego punktu widzenia uczelnia, jako społeczność, bardzo zyskuje. Twórcy zyskują realny wpływ na losy swoich wynalazków, zmniejszona zostaje biurokracja, przedsiębiorcy mają łatwiejszy dostęp do technologii. Ustawa oprócz tego daje dużą swobodę w określeniu podziału praw własności intelektualnej i roli uczelni oraz twórców w procesie komercjalizacji. Oczywiście są pewne niejasności i diabeł tkwi w szczegółach, ale przyjęta nowelizacja w znaczący sposób porządkuje sprawy związane z własnością intelektualną i komercjalizacją wyników badań, co powinno przełożyć się na lepszy transfer nowych technologii do biznesu.

**Czy kwestie finansowe, a w szczególności związane z kosztami ochrony intelektualnej, nie będą największą przeszkodą we współpracy z biznesem?**

- Koszty ochrony własności intelektualnej mogą być rzeczywiście dużym problemem, ale nie wydaje mi się, aby stanowiły znaczący hamulec we



fot. Wojciech Wrętko

Dr Andrzej Małkowski

współpracy nauki z biznesem. Przedsiębiorcy przed rozpoczęciem współpracy wymagają oczywiście, by dana technologia była chroniona prawnie. Jest to jednak zrozumiałe i powszechnie akceptowane. Koszty, szczególnie jeżeli mówimy o ochronie międzynarodowej, mogą być ogromne, liczone nawet w setkach tysięcy złotych. Na szczęście nie trzeba wykładać takich sum od razu. Dzieje się to stopniowo i w każdym momencie można się wycofać. Proces ochrony własności intelektualnej powinien być prowadzony w zgodzie z procesem komercjalizacji i od niego zależeć. Nie da się chronić wszystkiego. Inwestowanie w następne etapy powinno mieć miejsce tylko wtedy, gdy widzimy potencjał biznesowy, posiadamy wspólników bądź inwestorów. Zasada ta dotyczy zarówno uczelni, jak i pojedynczych naukowców. Warto też pamiętać, że istnieje możliwość pozyskania środków na ochronę. Z pomocą przychodzi NCBiR czy PARP, które prowadzą programy, takie jak chociażby Patent Plus.

#### **Jak Pana zdaniem zaproponowane zmiany wpłyną na funkcjonowanie uczelnianych jednostek odpowiedzialnych za komercjalizację wyników badań naukowych czy zarządzanie własnością intelektualną?**

- Szykuje się ciekawy czas. Jestem pracownikiem takiej jednostki, więc dotyczyć mnie to będzie osobiście. Wszelkie zmiany są zawsze trudne, ale stanowią również wyzwanie. Przede wszystkim nie uważam, że uczelniane centra tracą rację bytu. Nie wszyscy naukowcy chcą bowiem poświęcać czas na komercjalizację wyników swoich badań. Spora część z nich będzie pozostawiała te kwestie uczelni, czy to ze względu na brak doświadczenia, czy kwestie finansowe. Centra transferu technologii zaczną jednak funkcjonować w środowisku konkurencyjnym, więc jeśli ich działania nie będą skuteczne, to twórcy będą mieli możliwość zrezygnowania z ich usług. Stawia to przed uczelnią spore wyzwanie. Jednostki odpowiedzialne za komercjalizację wyników badań naukowych muszą działać profesjonalnie, jeśli chcą, by naukowcy powierzali im zarządzanie ich własnością intelektualną. Muszą

zatem zatrudniać fachowców i prowadzić szerokie działania rynkowe.

#### **W obecnej perspektywie finansowej Polska otrzyma duże wsparcie z Unii Europejskiej na naukę i wdrażanie innowacji. Przedsiębiorcy wspólnie z partnerami z sektora B+R mają być głównymi beneficjentami tych funduszy. Co należałoby zrobić, żeby firmy szybciej i łatwiej nawiązywały współpracę przy wspólnych projektach?**

- Jest to pytanie, które dręczy osoby zajmujące się tym zagadnieniem od zawsze. Jak to zrobić, żeby biznes chciał, a uczelnie umiały współpracować? Niestety nie ma jednej prostej odpowiedzi. Z pewnością podstawowym problemem jest odmienne po-

---

*Z punktu widzenia jednostek naukowych najważniejszą chyba zmianą jest podniesienie progu, od którego wymagane jest wszczęcie postępowania przetargowego, nawet do 200 tys. euro. Jednocześnie znacznie odformalizowano procedury przy zamówieniach poniżej tego progu*

---

dejście przedsiębiorców i naukowców. Biznes potrzebuje wyników, technologii, które może wdrożyć, by osiągnąć przewagę i zysk. Najlepiej więc, aby te rozwiązania powstały szybko i były jak najmniej kosztowne. Naukowiec bada i wymyśla, pieniądze pozyskuje na sam proces, a nie na efekty. Gdy prezento-

wane jest nowe rozwiązanie naukowe będzie się zastanawiał, czy jest ciekawe, przedsiębiorca zapyta o jego użyteczność. Wyzwanie polega więc na tym, aby tworzyć rozwiązania zarówno ciekawe, jak i użyteczne.

W obecnej perspektywie finansowej Unia Europejska przeznaczona duże środki na tworzenie innowacyjnych rozwiązań. Jednak w odróżnieniu od poprzednich budżetów praktycznie wszystkie pieniądze zostaną przekazane do dyspozycji przedsiębiorcom i to oni mają decydować, z kim chcą kooperować. Wiele uczelni ma bardzo nowoczesne zaplecze technologiczne, co w połączeniu z wiedzą pracowników stanowi siłę, która powinna skłaniać przedsiębiorców do ścisłej z nimi współpracy. Niestety na drodze stają przepisy ograniczające swobodę działania uczelni i mentalność naukowca. Na szczęście zmiany w prawie zamówień publicznych, jak i prawie o szkolnictwie wyższym, uwalniają w dużym stopniu potencjał tkwiący w uczelniach państwowych. Co do mentalności, to tego typu zmiany nigdy nie przychodzą łatwo i szybko, ale tylko współpraca pozwala na wzajemne poznanie się i zrozumienie. Należy zaczynać od małych kroków, małych projektów, które mogą przerodzić się w ściślejsze współdziałanie. To taka praca u podstaw, której nigdy nie jest za wiele. Nie należy też lekceważyć praktycznego podejścia - uczelnie powinny aktywnie uczestniczyć w targach przemysłowych i przedstawiać swoją ofertę, a przedsiębiorcy zaglądać na konferencje naukowe w poszukiwaniu nowych ciekawych rozwiązań.

*Rozmawiał*

**Andrzej Szoszkiewicz**  
*(Własność Intelektualna nr 3(7)/2014)*

### **Uczelniane Biuro ds. Ochrony Własności Intelektualnej i Transferu Technologii**

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku  
ul. Jana Kilińskiego 1  
15-089 Białystok  
prawe skrzydło Pałacu Branickich, I piętro  
Mail: bowitt@umb.edu.pl  
tel./faks (85) 686 5122



# Zapraszamy do Akademii Supraskiej!

*Akademia Supraska to centrum konferencyjne, ośrodek szkoleniowy i oświatowy, tworzony przez prawosławną diecezję białostocko-gdańską, a którą zarządza Fundacja OIKONOMOS. Zapraszamy do skorzystania zarówno z części konferencyjnej, jak i noclegowej.*

**W** części konferencyjnej istnieje możliwość zorganizowania konferencji, sympozjów, warsztatów, szkoleń, a także wystaw. Do dyspozycji jest nowoczesna sala wykładowa na 90 osób. Na wyposażeniu sali jest ekran, sprzęt multimedialny, nagłośnienie, WiFi. Sala ma automatycznie zaciemniające okna. Dzięki dużej ilości drewna użytego do wykończenia, sala ma niepowtarzalny charakter, historia łączy się tu z nowoczesnością. Atutem jest przylegający do pomieszczenia duży taras z pięknym widokiem na rzekę Supraśl.

Dodatkowo w skład centrum konferencyjnego wchodzi dwie sale seminaryjne mogące pomieścić po 40 osób, a także jedna duża sala na ponad 160 osób z aneksem kuchennym. Do dyspozycji są również trzy kabiny do tłumaczeń simultanicznych i 40 zestawów słuchawkowych. Ponadto w tzw. sali refektarzowej, istnieje możliwość zorganizowania poczęstunku. Cały budynek centrum konferencyjnego ma windy i jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych.

W części noclegowej znajduje się 87 miejsc noclegowych o zróżnicowanym standardzie.

Centrum konferencyjne sąsiaduje z Muzeum Ikon i Muzeum Drukarstwa, a także z salami, gdzie odbywają się czasowe wystawy (obecnie wystawa fotografii autorstwa Wiktora Wołkowa pt. „Siano”). Akademia Supraska mieści się w budynkach Prawosławnego Monasteru Zwiastowania NMP.

Dużym atutem centrum konferencyjnego jest jego położenie z widokiem na dolinę rzeki Supraśl.

Przy organizacji konferencji na większą ilość osób Akademia Supraska współpracuje z okolicznymi hotelami.



Refektarz



Sala wykładowa



Zespół klasztorny w Supraślu - to perła okolicy

## AKADEMIA SUPRASKA

ul. Klasztorna 1

16-030 Supraśl

tel. stac. +48 85 710 82 88

tel. kom. +48 662 254 177

email: [akademia@oikonomos.pl](mailto:akademia@oikonomos.pl)

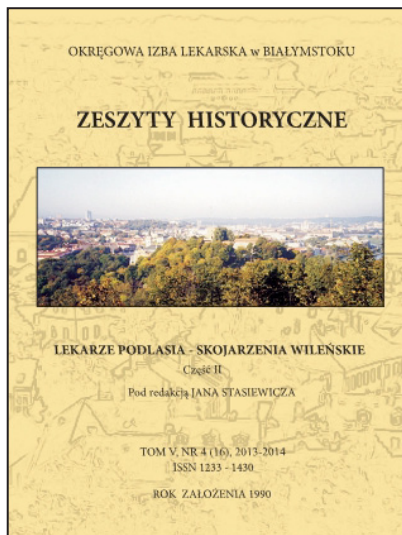
Więcej informacji na

[www.akademia.cerkiew.pl](http://www.akademia.cerkiew.pl)

# Lekarze Podlasia – 46 historii

**Lekarze Podlasia - skojarzenia Wileńskie**, red. Jan Stasiewicz. Wyd. OIL w Białymstoku, t. V, nr 3, 2012 (część I) i t. V, nr 4, 2014-2014 (część II)

Monografia zawiera 46 biogramów lekarzy - absolwentów Wydziału Lekarskiego USB, pracujących na Ziemi Białostockiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego, w czasie wojny i w okresie powojennym. Biogramy są opracowane w sposób wysoce kompetentny, wyczerpująco i budzą zainteresowanie. Ewentualne korekty w biogramach prezentowanych osób mogłyby jedynie polegać na uściśleniu, czy uważają się one za repatriantów, czy też były poddane ekspatriacji. Nie wszystkie opisane postacie są jednoznacznie pozytywne, tak jak podano w biogramach. Wiele z prezentowanych osób jest współtwórcami utworzonej w roku 1950 Akademii Medycznej w Białymstoku, do powołania której przyczynił się głównie dr Jerzy Sztachelski - ówczesny minister zdrowia. Wartość opracowania podwyższa znacznie doskonała dokumentacja fotograficzna opisywanych osób, a także historycznych postaci - twórców



USB i niektórych obiektów tej wielce zasłużonej dla nauki i kultury uczelni. Uzupełnienie stanowi jedynie plan słynnych dziedziców USB opracowany przez N. Dolotaite. Na wymienienie zasługują także lekarze Ziemi Białostockiej, którzy rozpoczęli studia w Wilnie, a okoliczności zmusiły ich do kontynuacji studiów w innych uczelniach (R. Kordecki, J. Tarmas, M. Tulczyński). Dotyczy to także pracują-

cych w AMB, nie będących lekarzami biologów, chemików i fizyków - absolwentów i pracowników uczelni wileńskiej (A. Obuchowski, W. Sławiński, E. Ostaszewicz).

Prosimy prof. Jana Stasiewicza o kontynuację dzieła i prezentację medyków białostockich - absolwentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Literatura uzupełniająca:

Piechnik L., Puchowski K. (red.): Z dziejów Almae Matris Vilnensis. Księga pamiątkowa ku czci 400-lecia założenia i 75-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego. Wyd. WAM Kraków, 1996;

Suproniuk A.: Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie w fotografii. Wyd. Nauk. UMK, Toruń, 2009;

Suproniuk A., Suproniuk M.: Niezliczone szczegóły pamięci. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie w przeddzień 100-lecia powstania. Forum Akademickie 7-8/2014

Żydowo M.: Dzieje nauczania medycyny na ziemiach polskich. PAU, Kraków, 2001.

**Krzysztof Worowski**

## Jak poprawić tłumaczenia?

W maju ukazała się książka, „Lost in Translation: Barriers to Incentives for Translational Research in Medical Sciences” wydana przez naszego absolwenta dr Włodzimierza Łopaczyńskiego, który obecnie pracuje w Narodowym Instytucie Raka w Bethesda, w USA.

Wydawcą książki jest renomowana firma World Scientific od lat zajmująca się publikacją książek o tematyce popularno-naukowej. Lista współautorów tej książki zawiera nazwiska wiodących naukowców z całego świata zajmujących się bada-

niami biomedyczo-translacyjnymi. Słowem wstępnym książkę opatrzył laureat nagrody Nobla w medycynie, prof. Andrew Schally, a głównym autorem jednego z rozdziałów jest prorektor UMB prof. dr. hab. Adam Krętowski. Książka zawiera także rozdział poruszający ogólny temat kompleksowych badań translacyjnych, który to został przygotowany przez prof. Mieczysława Chorażego, Doctora Honoris Causa naszej uczelni.

Książka poświęcona jest dyskusji na temat tego, jak znaleźć sposób, żeby przyspieszyć i poprawić tłuma-

czenie badań i nowej wiedzy lekarskiej dla zwykłego człowieka. World Scientific poleca ją również jako podręcznik dla doktorantów i studentów nauk biomedycznych, a także nie-lekarzy, którzy chcą poznać niektóre modele w translacji badań biomedycznych. Dodatkowo książka zawiera kompleksowe omówienie translacji prac zawierających znaczące, pionierskie odkrycia, np. w immunologii, terapii genowej czy komórkach macierzystych. Szukajcie tej pozycji w bibliotece.

**km**

# Niedoceniane i zapomniane wartości

*Wywiad i badanie fizykalne, to podstawy kierujące nas ku właściwej diagnozie.*

Jeszcze nie tak dawno, były to obligatoryjne elementy pierwszego kontaktu z chorym, do czego przykładano się wielką wagę. Na studiach studenci mieli specjalne zajęcia z udziałem chorych wybranych przez profesora, pod kątem omawianej choroby. Przed wykładem asystenci wykładowi przyprowadzali ich na salę wykładową. Wykład nabierał autentyczności i pozostawał trwale w pamięci studentów. Ćwiczenia te udowadniały, jak wiele można dowiedzieć się z wywiadu i jak bardzo informacje te mogą być przydatne przy ustalaniu diagnozy i podejmowaniu leczenia.

To, co mówi nam pacjent, często cierpiący, odpowiadając na pytania przy wypełnianiu historii choroby, zazwyczaj nie wystarcza. Trzeba rozszerzać zasób pytań, dostosowywać je do wieku i poziomu umysłowego pacjenta.

Anamneza dostarcza ogromnie dużo bezcennych informacji, które kierują naszą uwagę w stronę właściwego rozpoznania. Starsi lekarze, moi mistrzowie podczas studiów, dla których zachowałem głęboką wdzięczność, tłumaczyli nam, jak wiele uwagi należy poświęcić wywiadowi, wielkiej skarbnicy informacji dotyczących chorego, jego cierpienia, rozpoznania i leczenia. Wbrew pozorom w najprostszych przypadkach diagnoza może być trudna, bo nie ma dwóch takich samych przypadków. Mniemanie, że diagnoza w prostych przypadkach zawsze jest łatwa, jest mylne. Może bowiem doprowadzić do groźnych, nawet dla życia, pomyłek. Starsi lekarze („Pamiętniki lekarzy”, Warszawa, Gazeta Lekarska, 2004) byli nie jeden raz świadkami takich tragicznych wypadków. Także wcześniejsze wydawnictwa są pełne podobnych, z życia wziętych wydarzeń.

Wywiad i badanie chorych powinno się odbywać w pomieszczeniach bez osób trzecich. Wiem, jak trudno w obecnych warunkach lokalowych, w przepełnionych oddziałach i klinikach, o pokój ciszy i dyskrecji, ale jest to moim zdaniem konieczne.



Dругa niezmiernie ważna sprawa to badanie fizykalne, które również powinno się odbywać w sali badań, bez osób towarzyszących. Samo rozebranie się, szczególnie w przypadku kobiet, jest dla pacjenta krępujące. W trakcie badania będą najprawdopodobniej również padać uzupełniające pytania, które przybliżą właściwą diagnozę.

Piszę o tylu rzeczach, które wydają się oczywiste. Otóż wbrew temu, co się sądzi, w kontaktach z chorym nie wszystko jest jasne i oczywiste. Zarówno do anamnezy, jak i badania fizykalnego, nie przywiązuje się obecnie należytej wagi, wskutek czego wiele ważnych objawów subiektywnych i obiektywnych uchodzi uwadze, ze szkodą dla diagnozy i leczenia. Oto jeden z wielu przypadków, zresztą prostych, dla ilustracji problemu: Przychodzi pacjent ze skargami na trwające od tygodnia złe słyszenie i ból ucha, promieniujący do szczęki po tej samej stronie. Był już u lekarza, który zapisał mu antybiotyki, ale nie zauważył poprawy. Badam słuch i natychmiast stwierdzam znaczny ubytek przewodzeniowy. Wziernikowo przewód słuchowy zewnętrzny bolącego ucha wypełniony jest woszczkiem. Pytam więc pacjenta, czy ucho było badane. Zaprzeczył. Woszczek wypłukałem, i słuch ku jego radości okazał się natychmiast znacznie lepszy. Ten przykład potwierdza, że dokładna anamneza i badanie muszą być zawsze wykonane. Że w badaniu nie można niczego pominąć.

Piszę to w aktualnie istniejącej fatalnej sytuacji w lecznictwie, która mnie

przeraża swoją przedmiotowością. Chodzi tu o oczekiwanie i zapisywanie się chorych do szpitala na zabieg, na miesiąc, a nawet rok czy więcej, naprzód. Jaki los czeka chorych, którzy wymagają natychmiastowego leczenia, odpowiedzmy sobie sami. Są to zjawiska, które w naszym kraju były dawniej nie do pomyślenia. Stan ten, bezwzględny i cyniczny w stosunku do chorego, który potrzebuje pomocy, bo każda zwłoka staje się dla chorego czasami groźnym wyrokiem, narodził się równocześnie z centralizacją NFZ, który dysponuje pieniędzmi z naszych składek, nie widząc chorych. Zrazu wypadki takie były rzadkie, terminy oczekiwania krótkotrwałe, podobne do normalnych, ale z upływem miesięcy i lat rozwinęły się niepokojąco do katastrofalnych rozmiarów, doprowadzając nieraz w swojej bezduszności do najgorszego.

Zarówno wywiad, jak i dokładne badanie pacjenta, niestety ulegają już w znacznym stopniu bagatelizowaniu. Nie wolno nam przejść nad tym do porządku dziennego. Wysoka technika i nowoczesne technologie, którymi dysponujemy, to nie są wartości wymienne, ani zastępcze. Podczas studiów z rozmaitych przyczyn nie przeważa się do wywiadu, badania fizykalnego, kontaktów z chorymi należytej wagi, czego wynikiem są skrajne sytuacje, że lekarz w ogóle z chorym nie rozmawia. Znam takie przypadki. Zdarza się, że historię choroby wypełnia stażysta, nie wiedząc, w jakim kierunku i do czego prowadzą wydrukowane pytania. Niedobór asystentów sprzyja tej sytuacji, która musi ulec radykalnej zmianie. Odgórne zarządzenia pisane na kolanie niczego nie mogą zmienić.

Wymagany jest dokładnie opracowany, długoletni program, którego się ciągle nie zmienia, bo to świadczy o tym, że nie był dobrze przygotowany. Studenci muszą mieć znacznie większy kontakt z chorymi w małych grupach podczas całych studiów, a etyka lekarska już na początku powinna znaleźć należne jej miejsce w naszym zawodzie.

**Jan Pietruski**

# Póki żyjemy, trzeba próbować

**Doktor  
ADAM HERMANOWICZ**

Rzymskiemu poecie Marcjali-sowi przypisuje się powiedzenie: „Człowiek pocziwy przez całe życie się uczy”. Poczciwym się ostatnio, że widać jestem pocziwy, bo lato minęło, a ja muszę się uczyć niczym student, choć, dalibóg, coraz mniej już pamiętam z czasów studenckich.

Jeśli w ogóle coś mi czasem mignie w pamięci z tamtych cudownych lat, to raczej sesja w CoNieCo, a nie ta z indeksem w rękę. Dziwne, bo tę pierwszą na ogół trudniej było zapamiętać. Ale pamięć ludzka ma swoje zagadki, a teraz musi mi służyć znowu do nauki. Dziś padło na neurochirurgię [od redakcji: autor jest w trakcie specjalizacji]. Ale jak się taki zawód wybrało, to o odpoczynku od niej nie będzie nigdy. A mogłem zostać polskim piłkarzem.

Ale nie o niespełnionych planach z dzieciństwa będzie mowa. Minęła ledwie dekada, odkąd skończyłem studia (no, powiedzmy z lekkim hakiem), a możliwości nauki, sposoby docierania do informacji, przepływ wiedzy między wykładowcą a studentami - to już jest inny świat. Kiedyś było tak: otwieramy przykurzoną i nadszarpniętą zębem czasu książkę z cyklu dziedzicznych i wodzimy palcem po wersach podkreślonych dekady temu przez poprzedników. Nie ma książki - szybciutkie tup, tup, tup do czytelnicy, bo jak nie, to ktoś inny nam zrobi tup, tup, tup

(choć wtedy brzmiało to raczej jak: cza, cza, cza...). Wykładowca był towarem luksusowym, który się ceniło, bo dostęp do niego był raczej reglamentowany. Internet niby już był, ale w wersji 1.0, czyli modem telefoniczny i raczej bez szaleństw z transferem danych. Nie to, że bym snuł teraz kombatanckie wspomnienia, ale dzisiaj jest jednak odrobinę inaczej. Internet zmienił wszystko. Wideokonferencje? Proszę bardzo, z najdalszymi zakątkami globu. Ta-

---

*Mimo tych wszystkich udogodnień koniec końców i tak cała ta wiedza musi się znaleźć w naszej głowie, a potem egzaminator musi nam ją stamtąd wyciągnąć. Im dalej od studiów, tym to ostatnie idzie coraz oporniej*

---

kie cudo pokazywano kiedyś w „Powrocie do przyszłości”, ale to jednak było science-fiction. Swoją drogą na lotnisku w Manchesterze od kilku już lat przygotowują pasażerów do kontroli hologramy - wypisz wymaluj takie, jak ten, którym księżniczka Lea prosiła w „Gwiezdnych wojnach” o pomoc Obi-Wan Kenobiego. Starsi ludzie mówią w takich momentach: pora kłaść się do globu.

Ale wracając do ad remu, jak mawiali posłowie Samoobrony. Upo-



wszechnienie testów w sprawdzaniu wyników nauki sprawiło, że powstały już całe platformy e-learningowe, które sprawdzają, podpowiadają, przygotowują do egzaminu. Po polsku, po angielsku, do wyboru, do koloru. Po wróć do pytania, na które udzieliłeś błędnej odpowiedzi, jak trzeba będzie, to wielokrotnie, do skutku. W domu na komputerze, w pociągu na smartfonie, nagraj w pliku audio i - jak to mówią w naszych stronach - jak nie masz życzenia samemu pisać, to sobie posłuchasz w słuchawkach. Zindywidualizują tok nauczania, zapamiętają postępy. Jednym słowem tańczą, śpiewają, recytują, piszą wiersze i stepują niczym koło gospodyń wiejskich. Sporo tego typu platform istnieje już od dawna na Zachodzie, ale i u nas pojawiły się ostatnio pierwsze portale dedykowane studentom i lekarzom przygotowującym się do państwowych egzaminów medycznych. Choćby nasz, białostocki, stworzony z dofinansowaniem funduszy unijnych qsmedic.eu, czy nieco starszy młodylekarz.pl. Jest już z czego wybierać, nie trzeba szukać na stronach anglojęzycznych. Nic, tylko się uczyć, hehehe.

Inna sprawa, że mimo tych wszystkich udogodnień koniec końców i tak cała ta wiedza musi się znaleźć w naszej głowie, a potem egzaminator musi nam ją stamtąd wyciągnąć. Im dalej od studiów, tym to ostatnie idzie coraz oporniej. Ale póki żyjemy, trzeba próbować. Marcjalis przewidział zresztą i to, bo to jemu właśnie przypisuje się inne powiedzenie, dedykowane wszystkim tym, którzy czas swojej nauki już zakończyli. Jakie? Zapraszam do internetu.



# Wspomnienie o profesorze Tadeuszu Kielanowskim

*Mój Rektor Profesor Tadeusz Kielanowski – rozpoczęła swój artykuł prof. Ida Kinalska, doctor honoris causa UMB i absolwentka uczelni z 1959 r.*

Profesorze usłyszałam po raz pierwszy będąc jeszcze uczennicą Liceum Ogólnokształcącego nr 2 w Białymstoku. Był rok 1950 i całe miasto żyło faktem powstania wyższej uczelni medycznej w naszym mieście. Młodzież, która właśnie była w wieku poszukiwania swojego miejsca w życiu, a wśród wielu i ja, wiązała z tym faktem wielkie nadzieje. Czuliśmy wszyscy powołanie do zaszczytnego zawodu lekarza. Ogromną ciekawość wzbudzał rektor. Krążyły o nim legendy. Był młody, bardzo przystojny, znany w świecie naukowym jako wybitny uczyony i do tego kawaler. Nic dziwnego, że miał wielkie powodzenie u płci przeciwnej i podobno niezliczoną liczbę wielbicielek.

Pierwszy raz zobaczyłam rektora w pociągu z Warszawy do Białegostoku. Od razu domyśliłam się, że to on. Nie zwracał na nikogo uwagi i czytał książkę po francusku. Miał w sobie coś tak miłego, że gdy po dwóch latach zdawałam egzamin na studia, wydawało mi się, że to mój dobry znajomy. Do egzaminu przystępowałam z poczuciem niezawinionej winy i z przekonaniem, że nigdy nie będę studentką. Miałam bowiem na sumieniu straszne dwa grzechy: dzieciństwo spędzone na Syberii i ojca w armii Andersa, który po skończonej wojnie nie wrócił do Polski i na stałe zamieszkał w Anglii. Do tego nie byłam zorganizowana. Miałam jednak w rękawie potężny atut. Rada pedagogiczna liceum za dobre wyniki w nauce przyznała mi dyplom upoważniający do studiów bez egzaminów, na dowolnie wybranej uczelni. Gdy spokojna pojechałam na wakacje, otrzymałam telegram, by wracać. Okazało się, że Zarząd Wojewódzki ZMP nie zatwierdził mojego dyplomu. Musiałam zdawać. Nie miałam czasu, by powtórzyć materiał. Dostałam arkusz papieru z numerem 52 i podążałam z koleżankami bocznymi schodami do auli, by jak najszybciej dostać się do wcześniej upatrzonego stolika. Szłyśmy gęsiego koło ściany, przepuszczając na-



cierających kandydatów. Było ciemno i nagle pod moimi nogami skończył się grunt i poleciałam w ciemność po

---

*Pierwszy raz zobaczyłam rektora w pociągu z Warszawy do Białegostoku. Nie zwracał na nikogo uwagi i czytał książkę po francusku.*

*Miał w sobie coś tak miłego, że gdy po dwóch latach zdawałam egzamin na studia, wydawało mi się, że to mój dobry znajomy*

---

schodach. Gdy się ocknęłam, byłam cała potłuczona, w pajęczynach, w kurzu. Z głowy, łokci i kolan sączyła się krew. Nie czułam bólu, tylko rozpacz, że już na pewno nie zdam egzaminu. Koledzy ze starszych lat pomogli mi doprowadzić się do porządku, zabandażowali głowę, zalepili łokcie, kolana i zaprowadzili szlochającą i zrozpaczoną do moich koleżanek.

Tematy egzaminacyjne były dla nas łatwe. Miałyśmy na napisanie cztery

godziny. Pierwszą godzinę płakałyśmy, potem opanował nas histeryczny śmiech i wtedy do naszego stolika podszedł Rektor. Myślałyśmy, że nas skarci, ale gdy zobaczył mnie całą w zakrwawionych bandażach, okazało się, że już słyszał o moim wypadku i zaproponował mi pisanie przy stole prezydyjnym. Podziękowałam, ale na tę propozycję nie wyraziłam naturalnie zgody. I z determinacją zabrałam się za pisanie pracy z biologii. Następnie był egzamin z chemii i z wiedzy o Polsce współczesnej.

Wszyscy z niepokojem czekaliśmy na wyniki i wywieszenie list. Pewnego razu, gdy staliśmy przed rektoratem, usłyszeliśmy przez megafon głos, że osoba zdająca egzaminy z numerem 52 ma się zgłosić do rektoratu. To był mój numer i tego już dla mnie było za wiele. Drżąca i blada ze strachu, przygotowana na najgorsze, poszłam. Nagle ujrzałam uśmiechniętą twarz już mojego Rektora. Powiedział do mnie: „to ty dziecko” i dalej: gratuluję ci „najlepsza praca z biologii”. Nie muszę pisać, jaka byłam szczęśliwa. Od tego momentu zaczęła się nasza przyjaźń i moja fascynacja tym wspaniałym i życzliwym człowiekiem.

Pragnę dodać, że moje relacje z Rektorem nie były jakieś nadzwyczajne. Prawie wszyscy uważali, że to oni są w tej wyjątkowej sytuacji i że to właśnie ich rektor lubi najbardziej. Bo człowiek ten miał rzadko spotykany dar, sposób bycia i wszystkim się wydawało, że są nadzwyczajni. Studenci go uwielbiali i on im tę miłość odwzajemniał. Gdy rozmawiał z grupką studentów każdemu się wydawało, że rozmawia tylko z nim

Profesor znał wszystkich studentów. Zwracał się do nich po imieniu. Wiedział, kto z kim chodzi. Interesował się wszystkim problemami: sercowymi, trudnościami w nauce, zaległościami, czy też zaniedbaniami. Wszędzie był z nami: w parku na spacerze, w klubie MPIK, gdzie spotykał się z nami na kawie. Dyskutowaliśmy o wszystkim: o wydarzeniach sportowych, nowych filmach, wydarzeniach kulturalnych, nagrodach naukowych.



Pierwsze posiedzenie rady Wydziału Lekarskiego AMB. Prof. Kielanowski w środku

Opowiadał nam o swoich studiach i wyjazdach zagranicznych. Brał udział w każdej naszej potańcówce, choć sam stronił od tańczenia.

Prof. Kielanowski ożenił się z naszą szkolną koleżanką, znacznie od niego młodszą i piękną Zosią. Gdy urodził się im syn Maciek, był on jakby naszą maskotką. Śliczny blondasek całymi dniami bawił się w piaskownicy pod okiem mamy i z nieodłącznym pięknym psem Erosem. Wkrótce do nich dołączył przybłęda, kundelek Malczyk. Stanowili oni barwną i bardzo sympatyczną grupę na terenie parku pałacowego. Byli też atrakcją dla studentów, którzy uwielbiali małego Maciusia i jego towarzystwo. U państwa Kielanowskich każdy pies był na prawach bliskiego członka rodziny.

Pamiętam też oficjalne wystąpienia naszego rektora. Wszystkie jego przemówienia były celne, zawierały najważniejsze informacje i były przede wszystkim krótkie. Zachwycało to nas, studentów, i urządzaliśmy mu kilkunastominutowe owacje na stojąco. Wszyscy mieliśmy od braw spuchnięte dłonie.

Każdy student czuł, że Rektor to jego najbliższy przyjaciel, któremu można było powierzyć swoje kłopoty i który nigdy nie zawiódł. Każdy mu coś zawdzięczał. A w jego obecności czuliśmy się coś warcu i dowartościowani. Czuliśmy, że ma dla nas otwarty kredyt, a my uważaliśmy, by go nie zawieść.

Mieliśmy doskonałego nauczyciela WF, który rozbudził w nas miłość do sportów zimowych i stworzył sekcję narciarstwa, biegowego. Mimo że Białystok nie miał tradycji narciarskich nasza sekcja zaczęła odnosić ogólnie-

polskie sukcesy. Zakwalifikowaliśmy się do mistrzostw Polski. Byłam członkiem tej drużyny, szczęśliwa, że będę brała udział w tak prestiżowych zawodach. Ale pech sprawił, że w przeddzień wyjazdu ciężko zachorowałam.

Wszyscy pojechali, a ja z wysoką gorączką wylądowałam w szpitalu zakaźnym na koedukacyjnym oddziale obserwacyjnym. Spędziłam tam ponad dwa tygodnie. Myślę, że starsi koledzy dobrze pamiętają ten szpital na ul. Sosnowej koło cerkwi w Białymstoku. Charakterystyczną jego cechą było to, że nie było odwiedzin i moja mama godzinami czekała na jakiegokolwiek informację o moim stanie zdrowia.

Pewnego dnia Rektor dowiedział się, że to matka ciężko chorej studentki czekająca bezskutecznie na informację. Natychmiast zareagował, poprosił lekarza, który wyczerpująco mamę poinformował i następnie prosił, by lekarz dzwonił do niego z raportem codziennie do rektoratu, a potem sekretarka informowała moją mamę. Minęło tyle lat, a ja nigdy nie zapomnę jego troski i zainteresowania skromną studentką drugiego roku. Ale mój Rektor taki właśnie był.

Gdy byłam po trzecim roku studiów, wyjechał z Białegostoku do Gdańska i byliśmy pewni, że o nas nie zapomni. Dał temu niejednokrotnie wyraz, przyjeżdżając do Białegostoku na kongresy i posiedzenia poświęcone etyce lekarskiej. Słyszeliśmy, jak wspaniale odnalazł się w Gdańsku. Angażował się w coraz to nowe zadania. Ale zawsze z sentymentem wspominał Białystok. Jego studenci też pamiętają swojego Rektora.

**Ida Kinalska**

Tu też żółci dużo, nie tylko tej naturalnej. W telewizji włączył się kanał rosyjski z reportażami z Ukrainy. O dzielnych ochotnikach i zbrodniczych żołnierzach, ci pierwsi mają flagi rosyjskie, ci drudzy krew na rękach niewinnych mieszkańców Donbasu. Młoda kobieta czyta na Pokłonnej Górze w Moskwie wiersz z frazą, że słowa z Kijowa o bohaterstwie żołnierzy ukraińskich brzmią jak Heil Hitler!

## Propaganda

Podczas niedawnej dyskusji historycznej w Grodnie padło stwierdzenie, że II Rzeczypospolita zanim poniosła klęskę we wrześniu 1939 r., to wcześniej przegrała wojnę informacyjną z Moskwą. Skutek był taki, że mniejszości słowiańskie na Kresach uwierzyły propagandzie moskiewskiej, z nadzieją powitały agresorów spod czerwonej gwiazdy. Inna sprawa, że władze polskie poskąpiły zwłaszcza chłopom białoruskim i ukraińskim owej nadziei na lepsze życie. Trudno trwać w biedzie bez nadziei, nawet kłamliwej, jednak sączonej uporczywie, na różne sposoby. Kto nie chciałby żyć w raju, zażywać sprawiedliwości społecznej, mieć więcej?!

W łgarstwie komisarze sowieccy byli mistrzami, prymitywnymi, ale skutecznymi. Do licznych anegdot sprzed 75 laty dodam jeszcze jedną, zasłyszaną dziś. Skończyła się już wojna, a rozpoczęła okupacja sowiecka. Mieszkaniec tzw. Zachodniej Białorusi znalazł się z woli władz w Mińsku. Ubrał się na tę okoliczność jak na wesele, zauczestniczył w fetowaniu święta i mając nieco czasu wolnego wyszedł na miasto. Natrafił na wielki magazyn (sklep) z jeszcze większą kolejką. Rzucili cukier! Bohater tej opowieści stanął posłusznie w ogonku, a że wyróżniał się elegancją w tłumie, to podszedł do niego milicjoner i zapytał: skąd, dlaczego tu, po co? Przybysz okazał się lotny, zagrał va banque, więc ludowy stróż porządku krzyknął na cały sklep: Towarzysze, przepuście tego oto grażdanina, który przyjechał do nas z byłej pańskiej Polski. On przez 20 lat nie widział cukru! Przepuścili!

Wielu obywateli II RP wspomnianych narodowości uwierzyło zatem wizji czerwonego raju i sprawiedliwości stalinowskiej z NKWD w roli lucy-

# Tamten wrzesień

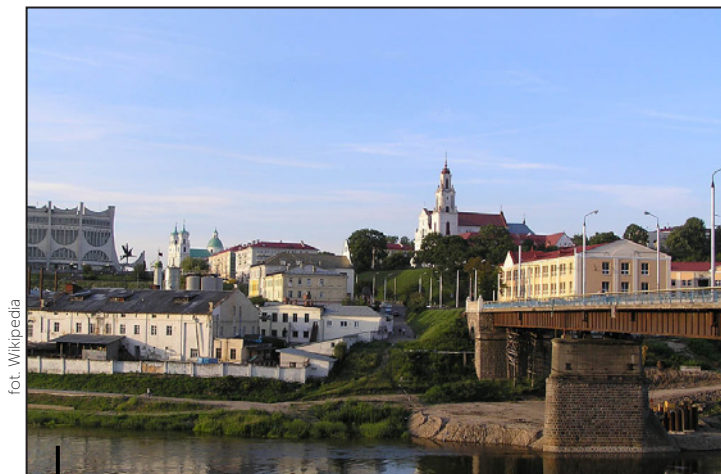
*Zaczynam pisać ten tekst 27 września w hotelu w Mińsku Białoruskim. Wczoraj otrzymałem maila od Pani redaktor, że w kraju liście za oknem żółkną i czas na kolejny felieton.*

perów. Rozczarowali się dość szybko, po latach mówili zaś, że ten pierwszy Sowiec nie był jednak najgorszy, przyszedł i po niespełna dwóch latach nawał. Ten drugi przyszedł latem 1944 roku i już został na bardzo długo.

## Walczące Grodno

Wróć do dyskusji grodzieńskiej, połączonej z otwarciem wystawy na dziedzińcu Konsulatu Generalnego RP i objazdem miejsc walk, cmentarzy, grobów. Nie będę jednak opisywał obszernie obrony miasta, jedynej takiej w tamtym wrześniu. Pierwszego dnia - 20 września - walki były zwycięskie, drugiego też zacięte, ale Sowieci podciągnęli posiłki. Notabene Grodno miała zaatakować cała brygada pancerna Armii Czerwonej, której jednak zabrakło paliwa, więc do miasta wjechało tylko w pierwszym rzucie 11 czołgów, zniszczonych w większości z pomocą butelek z benzyną. Doborowe pułki grodzieńskie wyeksponowano wcześniej do walki z dywizjami niemieckimi, ich miejsce zajęły pododdziały wartownicze, rezerwiści. Najpiękniejszą kartę zapisały „Orleńskie grodzieńskie”, harcerze, gimnazjaliści. Przybywało ofiar cywilnych, do dziś nie ustalono i nie oznaczono wszystkich miejsc pochówków.

Zanim jednak zaczniemy wypominać zaniedbania obecnym władzom grodzieńskim, zapytajmy, jak my uczciliśmy bohaterów z grodu nadniemeńskiego. Pamiętam, bom stał w tłumie, że było podniosło i radośnie, kiedy w farze białostockiej odprawiono uroczystą Mszę świętą i odczytano komunikat o odznaczeniu Grodna Krzyżem Virtuti Militari. Powtarzaliśmy: dobrze, że wreszcie, że stało się, że świętujemy ten fakt w stolicy ówczesnego województwa, do którego należało Grodno. Potem się okazało, że odznaczenie nadał oszust, który podawał się za prezydenta RP w Londynie, sprzedawał orderki i stopnie oficerskie. Prezydent R. Kaczorowski na jego wspomnienie czerwienił na twarzy i ręce mu drżały.



fot. Wikipedia

Mińsk

Nie wymienię celowo nazwiska samozwańca, dodam tylko, że zdążył tenże odznaczyć i Prezydenta III RP.

## Walczące Grodno

A co zrobiono siłami własnymi w Białymstoku? Poszukajcie Państwo na planie naszego miasta ulicy lub placu Obrońców Grodna. Szukajcie starannie, bo zwłaszcza placów i skwerów nam przybywa, wraz z nimi patronów wprowadzanych do pamięci zbiorowej. A może ktoś słyszał o płycie pamiątkowej, kamieniu, krzyżu ze wskazaniem na miasto królewskie? Jest na ten przykład kilkanaście upamiętnień walk w Białymstoku w dniu 15 września 1939 r., które nawet dumnie nazywa się bitwą. Jest reduta i mauzoleum w pobliskiej świątyni. I dobrze, że są, ale to zasługa głównie mjr. Antoniego Maleckiego i ks. Tadeusza Krawczyńskiego, obu już świętej pamięci. Nie jest też prawdą, że zorganizowano w 1939 roku obronę Wilna. Miasto nad Wilią zostało „haniebnie opuszczone” (cytat źródłowy) przez dowództwo i większość oddziałów polskich, doszło jedynie do lokalnych starć. Powtarza się często, że Sowieci zastrzelili 18 września żołnierzy polskich stojących na warcie przy płycie Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie. Tymcza-

sem wartość wojskową wycofano już 13 września, potem pełnili ją m.in. harcerze i rezerwiści, ale też odeszli na wiadomość na zbliżających się siłach nieprzyjacielskich.

A skoro o paradoksach mowa, to wspomnę jeszcze nieskromnie, że udało nam się (po cichu) wydać w oddziale białostockim Krajowej Agencji Wydawniczej - uważanej za firmę postkomunistyczną - wspomnienia Jana Siemińskiego „Walczące Grodno”. To był wspaniały, skromny człowiek, z bogatą przeszłością i powojenną. Zostawił mi jeszcze jeden maszynopis o tragicznych losach zaścianka podgrodzieńskiego, który czeka na wydanie.

\*\*\*

Na konferencji w Mińsku też dyskutowaliśmy o wydarzeniach wrześniowych 1939 roku i były to bardzo ciekawe obrady. Połączone z promocją modnej obecnie historii mówionej. Z pewnością potrzebnej, ale o tym może już innym razem. Pozdrawlają!



**Adam Czesław Dobroński**